Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. ABCD
Cena 20 gr
Nakład 43572

DZIENNIK WOJEWÓDZKI PZPR

Rok V Piątek, 30 listopada 1956 roku. Nr 286 (1297)

Tow. Wł. Gomułka oświadcza:

„SPOŚRÓD KANDYDATÓW NA POSŁÓW WYBIERAJCIE TYCH, KTÓRZY MAJĄ NAJGŁĘBSZE POCZUCIE OBOWIĄZKU SPOŁECZNEGO, KTÓRYCH POZIOM WIEDZY ŁĄCZY SIĘ Z DĄŻENIEM ODDANIA SWEJ WIEDZY NA SŁUŻBĘ NARODU, NA SŁUŻBĘ BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO, USTROJU SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ, NA SŁUŻBĘ POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ. —

takich kandydatów na posłów będzie wysuwać Polska Zjednoczona Partia Robotnicza —

* Popieramy odezwę programową Frontu Jedności Narodowej

Krajowa Narada Aktywu Polityczno-Społecznego w związku z kampanią wyborczą do Sejmu PRL

WARSZAWA. 29 bm. o godzinie 10.30 rozpoczęła się w sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie Krajowa Narada Aktywu Polityczno-Społecznego zwołana w związku z kampanią wyborczą do Sejmu PRL przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych oraz Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego.

W sali obrad zasiedli, przybyli z całego kraju, działacze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, działacze związków zawodowych, młodzieży, Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, ruchu spółdzielczego, organizacji technicznych, liczni aktywiści Frontu Narodowego.

W prezydium zasiadają witani serdecznymi oklaskami: z ramienia KC PZPR — I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, członkowie Biura Politycznego KC PZPR Roman Zambrowski i Aleksander Zawadzki, z ramienia NK ZSL — prezes NK ZSL Stefan Ignar, wiceprezesi NK ZSL — Józef Ozga-Michalski i Czesław Wycech, z ramienia CK SD: przewodniczący CK SD Stanisław Kulczyński, sekretarz generalny CK SD Leon Chajn i członek Prezydium CK SD Jerzy Jodłowski, z ramienia związków zawodowych — przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński, z ramienia Ligi Kobiet przewodnicząca ZG LK Alicja Musiałowa, z ramienia ZMP — przewodnicząca ZG ZMP Helena Jaworska, z ramienia Związku Samopomocy Chłopskiej — prezes ZG ZSCh Zygmunt Gar-

Ciąg dalszy na str. 4

Andrzeja Konstantego

1932 VI Zjazd KPP.
1942 Akcja Gwardii Ludowej na KKO w Warszawie.

...pogoda

Zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów. Temperatura nocą od minus 2 st. C do plus 3 st. C — dniem. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie o szybkości od 3 do 6 m na sekundę.

Zebranie literackie polskiego PEN CLUBU

WARSZAWA. 28 bm. w Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się trzydzieste z kolei zebranie literackie polskiego Pen Clubu. Posiedzenie odbyło się z okazji przyznania nagrody literackiej tej organizacji Julianowi Rogozińskiemu za jego twórczość przekładową z języka francuskiego.

Serdecznie powitali zebrani pisarze bawiącego obecnie w naszym kraju, przybyłego na zebranie pisarza węgierskiego — Tibora Csorbę.

Delegacja polska powróciła z dorocznego posiedzenia Unii Międzyparlamentarnej

WARSZAWA. 28 bm. w godzinach popołudniowych powrócili do Warszawy z Bangkoku: wiceprzewodniczący polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej — prof. Stefan Żółkiewski oraz członek prezydium grupy — amb. Jan Karol Wende. Reprezentowali oni Sejm Polski na dorocznym posiedzeniu Unii Międzyparlamentarnej, które obradowało w Bangkoku w dniach 15 — 22 bm.

KOPALNIA „ZABRZE-WSCHÓD"

Na zdjęciu: fragment kopalni.

Górnicy kopalni Zabrze-Wschód ponadplanowymi tonami węgla będą witać swoje doroczne święto.

CAF — fot. Seko.

O pracy Biura Repatriacyjnego w Moskwie

Wiadomość o poruszeniu w czasie rozmów polsko-radzieckich przez delegację polską sprawy repatriacji i o przychylnym ustosunkowaniu się do niej delegacji radzieckiej, szybko dotarła do zainteresowanych sprawą powrotu do kraju Polaków, znajdujących się w ZSRR. Tekst wspólnej deklaracji polsko-radzieckiej podawany był kilkakrotnie przez radio i opublikowany w prasie radzieckiej.

Po powrocie delegacji KC PZPR i rządu PRL do Warszawy, do biura pełnomocnika rządu PRL do spraw repatriacji, które istnieje od kilku miesięcy i pracuje w ambasadzie PRL w Moskwie, zgłosiło się ok. 200 osób starających się o wyjazd do kraju. Uprzednie zainteresowanie sprawą repatriacji było, rzecz jasna, dużo mniejsze. Dzień ten zapoczątkował nowy napływ zgłoszeń, pytań i próśb nadsyłanych w listach. Obecnie zgłasza się do biura kilkadziesiąt osób dziennie. Wszystkie zawierają prośby o pomoc repatriantom. Na przykład w ciąg-

(Dokończenie na str. 5)

Na zdjęciu: zwyciężczynie w skoku w dal, od prawej: Elżbieta Krzesińska (złoty medal), i W White — USA (srebrny medal).
CAF — Telefoto z Melbourne

Boks: (półfinały) Niedźwiedzki i Pietrzykowski.

Strzelectwo: Kiszkurno i Smelczyński.

Kajakarstwo: jedynki — Kaplaniak, dwójki — Skwarski i Górski.

Lekkoatletyka: sztafeta męska 4x100 m.

DZIŚ czytajcie

- Str. 5 — Wiadomości z Melbourne;
- Str. 6 — W listopadową niedzielę — B. Reichhardt.

- *1326 izb na cele mieszkalne w województwie koszalińskim*
- *Ponad 53 000 m² powierzchni mieszkalnej —*

oto wyniki prac komisji partyjno-rządowej

W lokalach podległych administracji wojskowej i władzom bezpieczeństwa na terenie naszego województwa, komisja partyjno-rządowa ujawniła wiele nadwyżek powierzchni mieszkalnej. Komisja ujawniła m. in. w poszczególnych miastach:

Słupsk — 4141 m² — 192 izby, Ustka — 6200 m² — 265 izb, Darłowo — 3225 m² — 114 izb, Wałcz — 3125 m² — 135 izb, Szczecinek — 1664 m² — 64 izby, Białogard — 1318 m² — 61 izb, Kołobrzeg — 4184 m² — 233 izby, Koszalin — 21461 m² — 847 izb.

W innych powiatach ujawniono również 329 izb mieszkalnych o łącznej powierzchni 8047 m².

Ponadto postanowiono przekazać na rzecz niektórych rad narodowych obiekty magazynowe, place i inne obiekty niemieszkalne jak:

1. W Kołobrzegu — plac na poszerzenie bazy rybackiej i boisko sportowe.
2. W Szczecinku — dwa obiekty na zakład produkcyjny.
3. W Wałczu — udostępniono społeczeństwu korzystanie z kina [illegible] i przedszkola.
4. W Koszalinie — basen kąpielowy, szpital garnizonowy, obiekt magazynowy przy ul. Leśnej, 1030 ha gruntu oraz garaż i warsztaty dla spółdzielni mechaników samochodowych.

Ogółem w województwie przekazano 2240 izb mieszkalnych o łącznej powierzchni 53161 m².

Dokończenie na str. 5)

Plenum ZG TPP-R

WARSZAWA. 28 bm. obradowało w Warszawie plenum Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obrady poświęcone były omówieniu i wytyczeniu obecnych zadań towarzystwa.

Plenum w zasadzie nie powzięło uchwał, które by zalecały terenowym ogniwom TPP-R przyjęcie nowych gotowych form pracy, jednakże wystąpienia uczestników zebrania zapoczątkowały okres poszukiwań lepszych niż dotychczasowe, metod działania. Ustalono, że zwołana zostanie do Warszawy Krajowa Konferencja Aktywu TPP-R, która bardziej szczegółowo wypowie się w sprawach Towarzystwa.

4 grudnia doroczne święto polskich górników

KATOWICE. W pełni trwają przygotowania do tradycyjnego święta wielotysięcznej rzeszy polskich górników, które dorocznym zwyczajem obchodzone jest w dniu 4 grudnia. W kopalniach węgla i zjednoczeniach przemysłu węglowego oraz w przedsiębiorstwach kopalń rud, czynione są starania, by tegoroczna, górnicza „Barbarka" wypadła jak najokazalej.

W roku bież. w odróżnieniu od lat poprzednich nie będzie centralnej akademii. Program „Dnia Górnika" opracowany przez komitet obchodu przewiduje zorganizowanie we wszystkich kopalniach obchodów, w czasie których najbardziej zasłużonym górnikom wręczone zostaną odznaczenia państwowe, nagrody pieniężne i upominki.

Otwarcie zjazdu literatów

PIERWSZY dzień zjazdu literatów, jak było do przewidzenia, miał charakter raczej oficjalny, jeszcze nie zdążyła się rozwinąć dyskusja o tak nabrzmiałych w ostatnich latach problemach, nurtujących pisarzy polskich. Ale choć z trybuny tego zjazdu, odbywającego się po raz pierwszy w terminie przyspieszonym, nie padły jeszcze oczekiwane głosy najwybitniejszych pisarzy, to już w jego pierwszych godzinach zaakcentowany został w silny sposób jego charakter. Przewodniczącym zjazdu wybrano Juliana Przybosia, poetę-komunistę, który bezkompromisowo walczył od lat z tym wszystkim, co nazywamy dziś stalinizmem. Do prezydium zjazdu wybrano pisarzy takich, jak: Jan Parandowski, Andrzej Stawar, Jan Brzechwa, Michał Rusinek, Jan Wyka, Seweryna Szmaglewska i Jan Błoński.

Pisarze polscy przed przystąpieniem do obrad uczcili pamięć kolegów zmarłych w okresie od poprzedniego zjazdu, uczcili pisarzy zmarłych — Tuwima, Nałkowską i innych, oraz Lechonia i Wasilewskiego, zmarłych na obczyźnie.

Wzruszającym momentem porannego posiedzenia zjazdu była serdeczna manifestacja na rzecz rewolucji węgierskiej. Okazji było tu kilka. Po raz pierwszy, gdy Julian Przyboś odczytał adresowany do zjazdu list Związku Pisarzy Węgierskich, do którego dołączony był odpis listu Węgrów do ich kolegów radzieckich. Pisarze węgierscy apelują o „pomoc w rozproszeniu nieporozumień, które zostały podstępnie sfabrykowane", o pomoc w ich „walce o socjalizm, którego budowa jest niemożliwa bez niezawisłości". Następnie zjazd polecił najwybitniejszym pisarzom polskim z Marią Dą-

(Dokończenie na str. 4)

Z ostatniej chwili

Sytuacja na Węgrzech

BUDAPESZT. Rozgłośnia budapeszteńska podała, że rząd węgierski w nocie przekazanej poselstwu austriackiemu w Budapeszcie zażądał ułatwienia jak najszybszego powrotu do kraju kilku tysiącom młodzieży poniżej lat 18.

Rozgłośnia budapeszteńska dodaje, iż rząd nie podejmie żadnych kroków przeciwko tej młodzieży, która może powracać do kraju bez obawy przed karą.

* * *

BUDAPESZT. Dnia 27 listopada odbyło się w Budapeszcie posiedzenie aktywu partyjnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Referat wygłosił Karoly Kiss — członek tymczasowej komisji organizacyjnej.

Kiss zanalizował wydarzenia ubiegłych tygodni oraz przyczyny, które doprowadziły do ukształtowania się obecnej sytuacji. Organizowanie Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — stwierdził Kiss — już się rozpoczęło, lecz posuwa się powoli, bez należytej energii. Aktyw partyjny słabo jeszcze pracuje. Na prowincji sytuacja przedstawia się lepiej niż w Budapeszcie.

Nowe nominacje

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów mianował wiceministrem żeglugi ob. Tadeusza Ocioszyńskiego.

Generalnym dyrektorem Ministerstwa Żeglugi został mianowany Józef Kulikowski.

Delegacja »Żerania« w ZSRR

MOSKWA. Na zaproszenie załogi Gorkowskiej Fabryki Samochodów im. Mołotowa w Związku Radzieckim przebywa obecnie delegacja fabryki samochodów na Żeraniu.

W dniu 27 bm. członkowie delegacji odwiedzili KC Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Maszynowego oraz zwiedzali Moskwę. W tym samym dniu delegacja opuściła stolicę ZSRR udając się do miasta Gorki.

Przemówienie I sekretarza KC PZPR - tow. Wł. Gomułki

wygłoszone na Krajowej Naradzie Aktywu Polityczno-Społecznego w Warszawie

W życiu partii są daty, które jak słupy graniczne odgradzają jeden okres jego życia od drugiego. Do takich należy z pewnością data plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, odbytego w pełnych napięcia dniach października.

Dzisiaj, kiedy upłynęło zaledwie kilka tygodni od VIII Plenum KC PZPR, na którym zapadły postanowienia pociągające za sobą przełom w życiu całego narodu, nie można — rzecz jasna — powiedzieć, że wszystkie uchwały VIII Plenum zostały już zrealizowane. VIII Plenum naszkicowało bowiem rozległy program odnowy naszego życia politycznego i gospodarczego. Realizacja wielu zadań, ujętych w uchwałach VIII Plenum wymaga czasu, mierzonego nieraz latami.

Droga, prowadząca do osiągnięcia wytkniętych celów jest długa i trudna. Nie zawsze będzie można po niej miękko i lekko kroczyć. Znajdą się na niej różne kolce, które musimy usuwać, aby nie kaleczyły stóp narodu. Program działania wytknięty przez VIII Plenum wymaga twórczej, żmudnej pracy mózgów i mięśni milionów obywateli naszego kraju, wymaga przede wszystkim świadomości, spokoju i cierpliwości całego narodu.

Chociaż jesteśmy dopiero na początku nowej drogi, w tym krótkim czasie, jaki nas dzieli od VIII Plenum, został zrealizowany jeden z głównych i zasadniczych postulatów narodu podniesiony na czoło uchwał VIII Plenum. Wszystkim wiadomo, że mówię o sprawie stosunków polsko-radzieckich.

Partia nasza powiedziała na VIII Plenum jak winny kształtować się stosunki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z krajami socjalistycznymi, w ich liczbie z najpotężniejszym krajem socjalistycznym, jakim jest nasz wschodni sąsiad — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Powiedzieliśmy też gdzie widzimy przyczyny pewnych nienormalności, jakie miały miejsce w stosunkach polsko-radzieckich.

Wśród narodów świata trudno znaleźć drugi naród, który byłby tak wyczulony na sprawę swojej niepodległości i suwerenności, jak naród polski. To wyczulenie jest produktem rozwoju historycznego naszego narodu. Dziesięć stuleci tradycji państwa polskiego i wiekowa niewola polskiego narodu rozdartego przez sąsiadów — zaborców wyżłobiły w naszej psychice narodowej to szczególne, nie znane innym od wieków niepodległym narodom, wyczulenie na sprawę niepodległości i suwerenności swego kraju.

W powojennych, przyjacielskich stosunkach polsko-radzieckich były pewne fakty, które drażniły naród polski. Do nich należą takie sprawy, jak trudności i opóźnienia w repatriacji Polaków ze Związku Radzieckiego, brak statutu normującego w szczegółach czasowe przebywanie wojsk radzieckich na terytorium Polski, sprawa węgla dostarczanego przez Polskę Związkowi Radzieckiemu po specjalnej cenie i inne mniej lub bardziej istotne sprawy.

Na tych drażliwych i dla narodu, i dla naszej partii sprawach żerowali wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie władzy ludowej w Polsce, wykorzystywali je do kłamliwej, demagogicznej propagandy skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko żywotnym interesom państwa polskiego. Według tej propagandy za wszystkie braki i niedomagania w naszym kraju winę i odpowiedzialność ponosił Związek Radziecki.

Jeśli na rynku dawały się odczuwać braki mięsa, lub masła, reakcyjna propaganda wmawiała w naród, że to Związek Radziecki zabiera nasze mięso i masło.

Jeśli dotychczas nie dostarczano wsi w dostatecznej ilości np. cementu, to panowie z „Wolnej Europy" uświadamiali chłopów, że cementu nie mogą kupić dlatego, że Polska rzekomo oddaje Związkowi Radzieckiemu połowę swojej produkcji cementu. Jeśli zdarzył się jakiś wypadek spowodowany nieostrożnością żołnierza radzieckiego, lub jeśli jakiś żołnierz radziecki podchmieliwszy sobie zrobił publiczną awanturę — to usłużni reakcji propagandyści przedstawili sprawę w takim świetle, jakby nieomal naczelne dowództwo armii radzieckiej lub rząd radziecki inicjował ten wypadek lub zajście.

Słowem, za wszystko, co działo się w Polsce, za politykę rządu i partii, za produkcję i za handel, niemal za każdego naszego rodzimego i w pełni suwerennego niedołęgę ponosić miał odpowiedzialność Związek Radziecki.

Polityczne interesy wrogów socjalizmu i przeciwników władzy ludowej wymagały i wymagają, aby w narodzie polskim szerzyć nawet najbardziej bzdurną antyradziecką propagandę. Można sobie wyobrazić jak ponuro została przez nich przyjęta wiadomość o zlikwidowaniu wszelkich nienormalności w stosunkach polsko-radzieckich, jakie miały miejsce w przeszłości. Pozbawiliśmy ich bowiem doskonałej odskoczni do prowadzenia najbardziej niewybrednej propagandy.

Rokowania i rozmowy, jakie przeprowadziła delegacja Komitetu Centralnego PZPR i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z delegacją prezydium KPZR i rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz wyniki tych rozmów ujęte we wspólnej deklaracji są wielkim sukcesem rozumnej polityki obydwu stron. Wysunięte przez VIII Plenum postulaty w zakresie wzajemnych stosunków polsko-radzieckich znalazły uznanie i potwierdzenie w deklaracji rządu radzieckiego z dnia 30 października br. o stosunkach, jakie istnieć winny między krajami socjalistycznymi. Deklaracja polsko-radziecka z dnia 18 listopada br. w części, w której jest mowa o stosunkach polsko-radzieckich, stanowi tylko formalne potwierdzenie zasad poprzednio już uznanych przez KPZR i rząd radziecki. Oparcie stosunków polsko-radzieckich na zasadach równości i suwerenności oceniane jest niekiedy, jako jednostronny sukces Polski. Taka ocena nie może być przez nas przyjęta. Zwęża ona bowiem i zniekształca istotę tego zagadnienia, którego treść sprowadza się do istoty socjalizmu.

Unormowanie stosunków polsko-radzieckich, oparcie ich na zasadach równości i suwerenności jest zwycięstwem, którego udziałowcami są obydwie strony, tak Polska jak i Związek Radziecki. Zwyciężyła bowiem wspólna nam sprawa. Zwyciężyła idea socjalizmu, która dla wszystkich narodów, małych i wielkich zna tylko jedno prawo — prawo równości.

W dzisiejszym świecie, który jest jeszcze skłócony i podzielony na dwa zwalczające się obozy, kiedy ważą się losy ludzkości i kiedy jeszcze nie przechyliła się szala wagi, czy ludzkość zgodnie z jej najgłębszym pragnieniem kroczyć będzie po drodze trwałego pokoju, czy też wepchnięta zostanie w otchłań niszczycielskiej, straszliwej wojny, która może przynieść jej zagładę — w tym świecie i w tej sytuacji socjalistyczne prawo równości wszystkich narodów, socjalistyczna zasada nieingerencji jednego kraju w wewnętrzne sprawy drugiego kraju, zasada, która jest nieodłączna od idei międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, może być niestety czasowo zwichnięta i zniekształcona.

Mam na myśli tragiczne wypadki na Węgrzech. Jak wiadomo, wypadki te wykorzystane zostały przez wszystkie siły wrogie socjalizmowi do wściekłej nagonki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko partiom komunistycznym w szeregu krajów.

Partia nasza powiedziała już w tej sprawie swoje zdanie, ubolewamy szczerze i głęboko, że sytuacja na Węgrzech tak się ułożyła, iż na żądanie rządu węgierskiego radzieckie jednostki wojskowe użyte zostały do walk wewnętrznych w tym kraju.

Jeśli jednak doszło do tej interwencji, to i dla nas i dla każdego jest jasne, że Związek Radziecki nie szuka na Węgrzech terenów do eksploatacji gospodarczej, nie ma zamiarów osiągania korzyści materialnych z pracy narodu węgierskiego, nie zamierza przekształcić kraju węgierskiego w swoją kolonię. Ta interwencja jest jakościowo inna od wojennej interwencji państw zachodnich w Egipcie. Interwencja w Egipcie wymierzona jest nie tylko przeciwko suwerennym prawom narodu egipskiego, lecz jednocześnie oznacza kontynuację zbankrutowanej polityki kolonialnej, która przyniosła wielu narodom ucisk polityczny i gospodarczą eksploatację ich kraju.

Jest rzeczą znamienną, że przeciwko interwencji radzieckiej na Węgrzech występują najgłośniej i najcyniczniej te koła polityczne, które swoją politykę i swoje nadzieje opierają właśnie na interwencji zewnętrznej, tylko pochodzącej z innej strony. Te właśnie koła przez swoje radiowe tuby propagandowe, przez obiecywanie pomocy w tak zwanym „wyzwoleniu" podjudzały wrogie elementy na Węgrzech i ponoszą niemałą odpowiedzialność za krew rozlaną na ziemi węgierskiej. Niestety, trzeba stwierdzić, że na Węgrzech znaleźli się tacy obłąkańcy polityczni, którzy uwierzyli w obiecywaną im „pomoc", która miała się wyrażać w rozpętaniu wojny światowej wokół sprawy węgierskiej.

Nieszczęściem narodu węgierskiego było, że na czele jego słusznych dążeń nie stanęła na czas partia, że partia nie pokierowała procesem odnowiadającym tym dążeniom do koniecznych socjalistycznych przemian.

W Polsce jest inaczej. Dzięki temu nasze przemiany są i będą przemianami w ramach socjalizmu, dzięki temu wielki przełom dokonał się pokojowo i z powodzeniem. Dzięki temu doszło do ułożenia stosunków polsko-radzieckich na całkowicie socjalistycznych zasadach.

Wyniki rozmów w Moskwie i deklaracja polsko-radziecka mogą być przykładem wzajemnych stosunków, które winny cechować kraje socjalistyczne.

Wierzymy głęboko, że na takich samych zasadach zostaną ułożone stosunki radziecko-węgierskie. Do tego twierdzenia upoważniają nas własne doświadczenia oraz wykazane przez przedstawicieli KPZR i rządu radzieckiego pełne zrozumienie wszystkich naszych słusznych pretensji, które podnieśliśmy podczas ostatnich rozmów w Moskwie.

Wśród tych pretensji naczelne miejsce zajmowała sprawa dostaw węglowych, do jakich Polska zobowiązała się umową z dnia 16 sierpnia 1945 roku.

Umowa ta była dla Polski niekorzystna, gdyż zobowiązywała nas do dostaw określonej ilości węgla po cenie wybitnie niskiej. Nie była to normalna transakcja handlowa, lecz zobowiązanie Polski do pewnego odszkodowania, niszczenego w węglu za zrzeczenie się przez Związek Radziecki na rzecz Polski jego pretensji do majątku niemieckiego na terenach poniemieckich, które odeszły do Polski.

Nie będę tutaj roztrząsać prawnej strony tego problemu. Jest faktem, że rząd polski w 1945 r. zawarł z rządem Związku Radzieckiego niekorzystną dla Polski umowę. To samo można by powiedzieć o różnych międzypaństwowych umowach, jakie zawarły rządy Polski przedwrześniowej z innymi krajami.

W stosunkach między krajami przyjęta jest zasada, że każda strona musi dotrzymać wszystkich warunków zawartej umowy, chociażby umowa taka przynosiła jednej ze stron pokaźne straty. Rządy mogą się zmieniać, zawarta umowa pozostaje niezmienna. Ta zasada nie znalazła zastosowania przy rozwiązywaniu roszczeń Polski z tytułu umów polsko-radzieckich, które dla Polski były niekorzystne.

Rząd radziecki, jako rząd socjalistyczny, i Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego podeszły inaczej do sprawy zawartych umów. Ponieważ niekorzystna dla Polski strona tych umów wiązała się z nierównoprawnymi stosunkami wzajemnymi, jakie ukształtowały się za życia Stalina, i ponieważ rząd radziecki i KPZR postanowiły zlikwidować bez reszty wszystko, co w przeszłości było sprzeczne z zasadami socjalizmu i równości w stosunkach między krajami socjalistycznymi — strona radziecka przyjęła i uznała nasze pretensje wypływające z okresu przeszłego.

Za dostarczany przez Polskę Związkowi Radzieckiemu węgiel, z tytułu umowy z dnia 16 sierpnia 1945 r., rząd radziecki uznał oparte na cenach światowych węgla pretensje Polski wynoszące około pół miliarda dolarów i zmniejszył o taką sumę zadłużenie Polski w Związku Radzieckim z tytułu różnych kredytów otrzymanych w okresie ubiegłym.

Na marginesie tej sprawy warto przypomnieć, że w okresie przedwojennym z naszej gospodarki narodowej kapitał zagraniczny wyciągnął olbrzymie sumy z tytułu zysków i dywidend. Niechby ktoś spróbował zwrócić się o zwrot tych zysków wypracowanych przez polskiego robotnika. Można by zlecić do załatwienia tę sprawę różnym sanacyjnym politykom, którzy są tak czuli na dzisiejsze suwerenne prawa Polski, a wówczas, kiedy sami sprawowali władzę w Polsce, nie chcieli znać i widzieć gwałcenia suwerenności państwa polskiego przez obcy kapitał, który eksploatował naszą gospodarkę.

Kapitaliści nigdy nie zwrócą narodowi polskiemu tego, co wzięli, a co słusznie do niego należało. Nie byliby bowiem kapitalistami. Natomiast Związek Radziecki uznał nasze słuszne pretensje i nie bacząc na umowne zobowiązania rządu polskiego zwrócił nam różnicę cen za dostarczony węgiel.

Faktu tego nie można zamknąć tylko w waskich, finansowych ramach. Znaczenie tego faktu jest szczególnie wymowne dla oceny zmian, jakie zaszły w stosunkach polsko-radzieckich. Zmian wypływających z ducha socjalizmu i likwidacji wszelkich wypaczeń, jakie miały miejsce zarówno w stosunkach wewnętrznych krajów socjalistycznych, jak też w stosunkach międzypaństwowych i międzypartyjnych tych krajów.

Związek Radziecki zgodził się również na wspólne rozpatrzenie i ustalenie naszych pretensji z tytułu przewozów tranzytowych przez Polskie Koleje Państwowe. Chodzi w tym przypadku o transporty handlowe, które niekiedy były opłacane według zniżonej taryfy. Tak samo zostaną obopólnie rozpatrzone i ustalone inne nasze drobne pretensje z tytułu użytkowania urządzeń naszej łączności przez stacjonujące czasowo na naszym terytorium radzieckie jednostki wojskowe.

Niezależnie od pokaźnej ilości zboża, uzyskanego na kredyt płatny dopiero w latach 1961—62 oraz dodatkowego kredytu towarowego na sumę 700 mln rubli; Związek Radziecki zgodził się również na skreślenie około 110 mln rubli z tak zwanej pożyczki demobilowej zaciągniętej przez Polskę w 1947 r. Suma ta stanowi resztę niespłaconej do tego czasu tej pożyczki i mieści się w ogólnej sumie umorzeń kredytów udzielonych Polsce przez Związek Radziecki, przekraczającej 2100 mln rubli.

Chciałbym przy tej okazji zaznaczyć, że Polska zaciągnęła po wojnie tak zwany kredyt demobilowy również w Stanach Zjednoczonych w wysokości ok. 38 mln dolarów. Za kredyt ten zakupiliśmy samochody i inne materiały pozostałe po demobilizacji wojsk amerykańskich. Sprzęt zakupiony za te środki dawno już został zużyty, a Polska dotychczas spłaca ten kredyt Stanom Zjednoczonym w wysokości 1300 tys. dolarów rocznie w dolarach i ok. 700 tys. dolarów w złotówkach z tytułu rocznych odsetek od kapitału.

Rząd Polski przyjął również do spłaty tak zwane zobowiązania wojenne wobec Anglii, zaciągnięte przez polskie rządy emigracyjne na utrzymanie administracji polskiej, szkolnictwa oraz uchodźców polskich zagranicą w czasie wojny. I pożyczka demobilowa i zobowiązania wojenne obciążają nasz bilans płatniczy.

Wspominam o tym dlatego, że w pewnej części społeczeństwa polskiego zagraniczna propaganda wytworzyła mniemanie jakoby państwa zachodnie na czele ze Stanami Zjednoczonymi gotowe są udzielić Polsce poważnej pomocy, a rząd polski wzbrania się tej pomocy przyjąć. W tej sprawie rząd polski wypowiedział się już publicznie.

Przytoczone dwa przykłady zobowiązań Polski wobec Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii mogłyby posłużyć zagranicznej propagandzie radiowej za wdzięczny i konkretny temat w zakresie agitacji na rzecz pomocy dla Polski, chociażby w pierwszej fazie przez domaganie się skreślenia przytoczonych długów państwa polskiego.

Delegacja Komitetu Centralnego partii i rządu polskiego rozwiązała również bolący naród polski problem powrotu Polaków ze Związku Radzieckiego do swej ojczyzny. W tej sprawie przedstawiciele partii i rządu radzieckiego zgodzili się bez dyskusji ze stanowiskiem polskiej delegacji.

Przyjęto wspólnie zasady, że repatriacją winny być objęte rozdzielone rodziny, to jest osoby posiadające krewnych w Polsce, osoby, które z przyczyn od siebie niezależnych, jak na przykład z powodu choroby, służby wojskowej, pobytu w obozie lub na zesłaniu itp. nie mogły skorzystać z repatriacji w latach 1945 — 47.

Rząd radziecki wyraził również zgodę na umożliwienie repatriacji tym Polakom, którzy odbywają karę pozbawienia wolności. Ma to nastąpić bądź przez ich przedterminowe zwolnienie, bądź przekazanie władzom polskim.

Sprawa repatriacji, objęta zostanie specjalną, dwustronną umową polsko-radziecką, której brak hamował dotychczasowe tempo repatriacji.

Zostały też wytknięte główne zasady statutu regulującego czasowe stacjonowanie wojsk radzieckich na zachodnich terenach Polski.

Sprawa czasowego stacjonowania wojsk radzieckich w Polsce związana jest nierozdzielnie z ogólną sytuacją międzynarodową, bezpieczeństwem naszych granic zachodnich, z bezpieczeństwem Związku Radzieckiego i wszystkich krajów demokracji ludowej, a w szczególności z remilitaryzacją Niemiec zachodnich, z przebywaniem wojsk obcych na terytorium Niemiec oraz w kilku krajach zachodnich przynależnych do Paktu Atlantyckiego.

Na partiach i ludziach sprawujących władzę w kraju, szczególnie na Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej kierownictwie ciąży ogromna odpowiedzialność za politykę państwową, za losy narodu i kraju. Każdy fałszywy krok polityczny, każda nieprzemyślana decyzja może pociągnąć wcześniej lub później nieobliczalne szkody dla całego narodu. Ani nam, ani narodowi nie wolno zapomnieć nawet na moment, że państwa zachodnie dotychczas nie zaakceptowały naszej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, że odwetowe koła w NRF nie chcą się wyrzec zamiarów rewizjonistycznych i zakusów na zmianę naszych granic zachodnich, a nawet niektóre partie niemieckie zaliczające się do partii demokratycznych i robotniczych nie zajęły dotąd stanowiska przeciwko rewizjonizmowi. W pamięci naszego narodu musi pozostać na codzień tragedia wrześniowa 1939 r. Kto ją przeżył i kto ją pamięta ten musi dbać o bezpieczeństwo naszego kraju, o całość i nienaruszalność naszych granic. Gwarancji bezpieczeństwa dla takiego kraju jak nasz, nigdy nie będzie za wiele. Sojusz polsko-radziecki jest sprawą kluczową dla teraźniejszości i przyszłości Polski.

Stwierdzamy jeszcze raz z całą powagą, że dopóki stosunki zewnętrzne nie ułożą się w sposób gwarantujący bezpieczeństwo i całość naszego kraju, dopóty będziemy uważać za celowe przebywanie określonych jednostek wojskowych Armii Radzieckiej w Polsce.

Jeśli chodzi o stosunki międzynarodowe, podstawą naszej suwerenności, tym, co decyduje o naszej pozycji w świecie, jest nasz związek z obozem socjalizmu i nasza pozycja w świecie socjalizmu.

W tej dziedzinie dokonaliśmy wielkiego kroku naprzód.

Partia nasza, która podjęła inicjatywę usunięcia ze stosunków polsko-radzieckich wszystkiego, co te stosunki mąciło, co nie było zgodne z podstawowymi zasadami socjalizmu, może dzisiaj oświadczyć całemu narodowi, że zadanie to zostało wykonane. Zgodnie z uchwałami VIII Plenum jak i deklaracja rządu radzieckiego z 30 października br., stosunki wzajemne między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, ułożone zostały na zasadach całkowitego równouprawnienia stron, poszanowania integralności terytorialnej, niezależności państwowej i suwerenności oraz niemieszania się w sprawy wewnętrzne.

To doniosłe wydarzenie otwiera nową kartę w stosunkach polsko-radzieckich i zarazem nową kartę międzynarodowego socjalizmu.

Łączą nas coraz ściślejsze i coraz bliższe stosunki przyjaźni, współpracy i wzajemnego zrozumienia z drugim wielkim mocarstwem socjalistycznym — z Chińską Republiką Ludową.

Niedługi, bo zaledwie siedmioletni okres bliskich stosunków z Chinami Ludowymi udowodnił ostatecznie, że mamy w ChRL dobrego i wypróbowanego przyjaciela.

Odpowiada w pełni poglądom naszej partii deklaracja rządu chińskiego w sprawie stosunków między państwami socjalistycznymi, a także wiele innych myśli będących dobrobiem pomyślnie rozwijającej się samodzielnej twórczości marksistowsko-leninowskiej KPCh.

Łączą nas bliskie, przyjazne stosunki i najżywotniejsze wspólne interesy z Czechosłowacją, NRD. i in. krajami demokracji ludowej.

Dotyczy to również Jugosławii. W stosunkach z Jugosławią nastąpiła nie tylko normalizacja, ale całkowite przekreślenie wszystkiego, co niesłusznie dzieliło nasze kraje w ub. latach.

Nie we wszystkich jeszcze partiach komunistycznych i robotniczych istnieje jednomyślność w poglądach na sens przemian w Polsce i na politykę naszej partii.

Nie dziwimy się temu. Jesteśmy natomiast przekonani, że rozwój wydarzeń w naszym kraju potwierdzi słuszność naszej drogi w polskich warunkach i niewątpliwie wniesie także nasz wkład do dorobku całego ruchu robotniczego.

Jest naszym gorącym pragnieniem, aby stosunki między narodami świata układały się na drodze przyjaźni i pokoju. Polska tylko do tego pragnie się przyczynić. Kto zdaje sobie sprawę ze straszliwych skutków użycia broni atomowej i termojądrowej, ten nie znajdzie się nigdy po stronie zwolenników rozstrzygania sporów i sprzeczności między narodami świata na drodze wojny.

Nie będziemy ustawać w wysiłkach, aby polepszać nasze stosunki, naszą współpracę gospodarczą i kulturalną ze wszystkimi krajami, które tego będą pragnęły.

(Ciąg dalszy na str. 3

Przemówienie I sekretarza KC PZPR - tow. Wł. Gomułki

wygłoszone na Krajowej Naradzie Aktywu Polityczno-Społecznego w Warszawie

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Jesteśmy również gotowi omawiać z różnymi państwami i polityczne zagadnienia interesujące obie strony, aby szukać takiego ich rozwiązania, które by mogło się przyczynić do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, do słusznego zbliżenia stanowisk w spornych sprawach, do zwycięstwa zasady pokojowego współistnienia, rozwoju międzynarodowej wymiany gospodarczej i kulturalnej.

Zadania nakreślone przez VIII Plenum w zakresie demokratyzacji życia politycznego i społecznego w ramach oczyszczonego z wypaczeń i obcych naleciałości systemu socjalistycznego oraz zadania obejmujące szeroki kompleks spraw gospodarczych, co w sumie zmierza do ukształtowania dostosowanego do naszych warunków własnego modelu socjalizmu — weszły dopiero w pierwszą fazę realizacji. Chociaż dzisiaj za wcześnie jeszcze na wyciąganie szerszych wniosków dotyczących wspomnianych zagadnień, tym niemniej własne i cudze doświadczenia minionych tygodni pozwalają powiedzieć coś niecoś i na ten temat.

Na wstępie kilka słów o partii.

Nie mamy zamiaru i nie należy pomniejszać jakichkolwiek błędów, wypaczeń i ich skutków w przeszłej działalności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie chcemy i nie należy składać winy za złe strony przeszłości tylko na obiektywne warunki, w jakich partia nasza musiała pracować. Jeśli PZPR dopuściła się błędów w swej działalności, jeśli jej polityka w określonych sprawach nie zawsze była słuszna — to wielką jej zasługą, zasługą godną imienia partii robotniczej jest to, że właśnie z jej łona, a w pierwszym rzędzie z łona jej kierownictwa centralnego wyszła ostra, bezwzględna i przed całym narodem przeprowadzona krytyka tych błędów. Krytyka ta narastała w samej partii, w szeregach jej aktywu i rozwijała się poprzez kolejne plenarne obrady Komitetu Centralnego, doprowadzając do niezbędnych zmian w linii politycznej i w składzie kierownictwa partii na VIII Plenum KC. Partia nasza nie zawahała się powiedzieć narodowi całej prawdy o przyczynach wszelkich nieprawości, chociaż ta prawda godziła nieraz w jej członków. Żadna partia i żaden człowiek nie może zabezpieczyć się przed błędami w swojej pracy. Nie ma bowiem na to środków. Mało jest jednak ludzi, a tym bardziej trudno jest znaleźć w historii naszego narodu partie, które poczuwałyby się do obowiązku i miały odwagę zdać sprawę narodowi nie tylko z dobrych lecz i ze złych stron swojej działalności.

By móc się zdobyć na takie postępowanie, trzeba rzeczywiście odczuwać głęboko odpowiedzialność za głoszone słowo, za uprawianą politykę.

Ten fakt, że krytyka złych stron działalności naszej partii wyszła z naszych własnych szeregów daje nam prawo zapytać tych, którzy w działalności naszej partii nie chcą dostrzec niczego więcej poza błędami, dlaczego nie stać ich było nigdy na naszą odwagę, dlaczego nigdy nie powiedzieli narodowi o własnych, o wiele większych i tragiczniejszych w skutkach błędach, jakich dopuścili się w różnych okresach, kiedy na nich ciążyła odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za losy narodu i państwa polskiego.

Zapytujemy:

— Jaka partia przyznała się do odpowiedzialności za klęskę wrześniową Polski w 1939 roku?

— Jaka partia miała odwagę powiedzieć narodowi, że powstanie warszawskie, za które niejedna partia ponosi odpowiedzialność, a które kosztowało morze krwi bohaterskiej ludności Warszawy i pociągnęło za sobą obrócenie w perzynę stolicy Polski — było tragiczną w skutkach lekkomyślnością i niewybaczalnym błędem politycznym?

— Jaka partia, która przez długie lata popierała antyradziecką politykę sanacji i reakcji polskiej przyznała się, że z punktu widzenia najbardziej żywotnych interesów państwa i narodu polskiego polityka ta była szkodliwa i pociągnęła za sobą niezliczone szkody dla Polski?

Przecież za te błędy, za reakcyjną politykę leżącą u podstaw tych błędów zapłacił naród polski niewolą hitlerowską, milionami ofiar, poniósł olbrzymie straty gospodarcze. Dziesiątki tysięcy ludzi w Warszawie mieszka jeszcze w norach, w piwnicach, na poddaszach, lub żyje stłoczone we wspólnych mieszkaniach. Na nich i na władzy ludowej legła wielkim ciężarem spuścizna fałszywej i szkodliwej polityki tych, którzy przez długie lata stali na świeczniku narodu.

Czyż za to wszystko nikt nie ponosi odpowiedzialności? Czy to wszystko było jakąś nieuniknioną koniecznością historyczną? Jakim prawem moralnym kierują się ci, którzy dzisiaj rzucają kamieniem w stronę naszej partii, widzą źdźbło w naszym oku, a we własnym nie dostrzegają belki?

Nie błędy charakteryzują tutaj politykę naszej partii, lecz o jej polityce świadczy przede wszystkim podniesienie kraju z ruin wojny i upadku gospodarczego. Błędy popełnione również na odcinku polityki gospodarczej nie mogą zasłonić potężnego rozwoju sił wytwórczych, rozbudowy naszego przemysłu, stałego wzrostu dochodu narodowego. Mimo wszystkich trudności gospodarczych, jakie obecnie przeżywamy, perspektywy rozwoju gospodarczego kraju są dobre i zadowalające.

Pojedyncze drzewa nie mogą zasłonić widoku lasu, kto widzi tylko błędy w działalności naszej partii, ten niczego nie widzi.

Ci właśnie, którzy niczego nie widzą lub nie chcą widzieć, wyobrażają sobie, że proklamowana na VIII Plenum KC naszej partii nowa linia polityczna, zmierzająca do zdemokratyzowania całego życia narodu, powinna zaprowadzić do restauracji demokracji burżuazyjnej. Uchwały VIII Plenum, którym udzielają nawet łaskawego poparcia, są dla nich tylko przejściowym etapem, po którym ma przyjść etap drugi. Nie wiedzą jednak dobrze, co na tym drugim etapie powinno nastąpić, jeśli by chcieć wyłączyć powrót do dawnych, przedwojennych kapitalistyczno-obszarniczych stosunków.

Trzeba więc rozwiać wszelkie nadzieje etapowych polityków, to jest polityków burżuazyjnych, bez względu na to pod jakim szyldem partyjnym występują.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza uderzyła z całą siłą w wypaczenia i błędy okresu ubiegłego, które zniekształciły idee socjalizmu nie po to, aby restaurować stosunki burżuazyjne w kraju, jej krytyka złych stron przeszłości zmierza do oparcia budownictwa socjalizmu w Polsce na lepszych, trwałych i zdemokratyzowanych podstawach. Nie ma i nie będzie w naszej polityce jakichś etapów, które uderzałyby w ustrojowe podstawy socjalizmu. Etapami będziemy tylko realizować nasz program socjalistyczny, program, który odpowiada interesom wszystkich ludzi pracy i który dla życia i rozwoju Polski jest jedynym programem.

Kto temu przeciwdziała, ten stawia siebie po drugiej stronie barykady.

Nie jest naszym zamiarem, nie jest celem naszej polityki tworzenie barykad w narodzie polskim. Jednocześnie jesteśmy świadkami, że w społeczeństwie polskim istnieją i działają różne siły wsteczne, reprezentujące klasowe interesy burżuazji i kapitału. Te siły na pewno nie będą nam pomagać w uzdrawianiu życia politycznego i społecznego, w budowie socjalizmu, lecz na wszelkie sposoby będą temu przeciwdziałać. Mamy nawet dowody takiej działalności.

Na szerokiej fali demokratyzowania naszego życia usiłują wypływać różne wrogie socjalizmowi i demokracji elementy i szumowiny. Taka szumowina społeczna dopuściła się prowokacyjnych burd w Bydgoszczy, podpaliła dom mieszkalny, usiłowała zdemolować niektóre obiekty publiczne. Interweniującym stróżom porządku publicznego — Milicji Obywatelskiej, stawiła opór.

Z prowokatorami, szumowinami, ze wszystkimi, którzy zakłócają porządek publiczny, uciekają się do karalnych gróźb lub dopuszczają się samosądów, będziemy walczyć w sposób bezwzględny i stanowczy. Sprawców zajść w Bydgoszczy spotka zasłużona kara, którą wymierzy im sąd. Niech nikt, kto dopuszcza się przestępstw nie liczy na bezkarność.

Niejednokrotnie na fali słusznej krytyki błędów przeszłości i słusznych żądań odpowiedzialności za te błędy, atakuje się wszystkich, którzy aktywnie działali i pracowali w ciągu minionych lat na posterunkach partyjnych, państwowych i gospodarczych, piętnując ich jako tzw. „stalinowców", podczas, gdy ogromna większość tego aktywu działała w dobrej wierze, nie szczędziła sił dla Polski Ludowej, a dziś aktywnie uczestniczy w realizacji nowej linii politycznej partii.

Ataki te są często wymierzone nie przeciwko biurokratom i rzeczywistym winowajcom złego, lecz przeciwko partii i władzy ludowej. Nie pozwolimy na oczernianie i szkalowanie uczciwych, oddanych sprawie socjalizmu ludzi.

Można również zaobserwować inną formę działalności różnych kombinatorów politycznych, obliczoną na nadejście tzw. drugiego etapu. Wyraża się ona w tym, że w słowach zgadzają się niby bez zastrzeżeń z uchwałami VIII Plenum, z programem nakreślonych zmian, lecz cała ich uwaga koncentruje się wyłącznie w kierunku tzw. swobód demokratycznych, niezależności politycznej i otwarcia im wrót do objęcia urzędów i stanowisk. O drugiej stronie uchwał VIII Plenum, mianowicie o naszej sytuacji gospodarczej, o konieczności wywiązywania się obywateli ze swoich obowiązków wobec państwa, jak np. oddawania przez wieś dostaw obowiązkowych, o sposobach podniesienia produkcji w gospodarce narodowej, o potrzebie spokoju wewnętrznego i dyscypliny obywatelskiej, o znaczeniu i potrzebie sojuszu polsko-radzieckiego — nie mówią ani słowa. Te wszystkie sprawy uchodzą ich uwagi i dyskretnie je przemilczają.

Tacy kombinatorzy polityczni wywodzą się przede wszystkim spod znaku p. Mikołajczyka, słynnego „obrońcy" suwerenności polskiej na drodze działalności agenturalnej.

Partia nasza nie ma zamiaru przeszkadzać komukolwiek z dawnych przeciwników socjalizmu we włączaniu się w realizację programu demokratyzacji naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Mogą włączyć się i aktywnie pracować nad realizacją tego dzieła również dawni zwolennicy Mikołajczyka. Rzecz cała sprowadza się tylko do zagadnienia czy dawne ich poglądy i zamiary polityczne nie są ich dzisiejszymi poglądami i zamiarami. Kto je zachował, ten na pewno obłudnie i fałszywie deklaruje poparcie dla naszego programu.

Wszystkim, którzy nie zgadzają się z nami możemy postawić zasadnicze pytanie — jaki jest ich program? Przecież negacja i bezmyślność nie mogą być programem.

My mówimy jasno i prosto: budujemy w Polsce ustrój socjalistyczny, wolny od wypaczeń i zniekształceń. Robotnikom stwarzamy szerokie możliwości współzarządzania zakładami pracy, które stanowią własność ogólnonarodową. Chłopom oddajemy swobodę wyboru gospodarowania. Formy zespołowej gospodarki uważamy za wyższe i lepsze od gospodarki indywidualnej. Dlatego popieramy wszelkie formy spółdzielczości na wsi i będziemy sprzyjać jej rozwojowi. Inteligencji technicznej i pracownikom nauki stworzyliśmy takie warunki rozwoju myśli twórczej, jakich nigdy nie było w dawnej Polsce. Likwidujemy wszelkie przeszkody na drodze swobodnego rozwoju rzemiosła. Stwarzamy nawet możliwości rozwoju inicjatywie prywatnej na odcinkach produkcji materiałów budowlanych i w niektórych innych dziedzinach. Model socjalizmu kształtujemy własnymi siłami i dostosowujemy go do naszych warunków. Na to nas stać i to potrafimy. W polityce zagranicznej współdziałamy przede wszystkim z krajami socjalistycznymi, bo sami budujemy w swym kraju socjalizm. Kładziemy szczególny nacisk na przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim nie tylko dlatego, że łączy nas wspólna idea socjalizmu, lecz i dlatego, że widzimy w tym podstawową gwarancję bezpieczeństwa naszego kraju. Sami, własnymi siłami nie możemy zabezpieczyć granic. Nie stać nas na to. Walczymy o pokój, zgodne współżycie i współpracę między narodami świata.

Taki jest nasz program ujęty w błyskawicznym skrócie. Kto ma inny lepszy, realniejszy — niech go przedstawi narodowi.

Bezprogramowi politycy mogą nam odpowiedzieć: — w waszym programie nie ma naszego postulatu wolności dla wszystkich partii politycznych. Rzeczywiście, program nasz tego nie zawiera. Ten brak tłumaczy się bardzo prostą przyczyną. Wolność dla wszystkich partii politycznych oznacza również wolność dla partii burżuazyjnych. W tym miejscu znowu stawiamy pytanie: — A jakiż to program mają te partie burżuazyjne, dla których wolności działania domagają się nasi przeciwnicy polityczni? Czy myślą, że im uwierzymy, gdy nam powiedzą, że partie burżuazyjne chcą budować w Polsce socjalizm? To tylko odkryty w szafie amant tłumaczył się gospodarzowi domu, że czeka tam na tramwaj. Słowem, naszemu programowi można przeciwstawić tylko program restauracji kapitalizmu. A tego nie mają odwagi powiedzieć narodowi nasi przeciwnicy polityczni. Program taki odrzuciłaby bezwzględnie nie tylko klasa robotnicza, lecz nie przyjąłby go również cały lud pracujący. Program taki odpowiadałby tylko obcym imperialistycznym siłom, dla których los naszego narodu jest całkowicie obojętny. Ziemie polskie niejeden raz w historii były szlakiem przemarszu wojennego z zachodu na wschód. W 1939 r. również rządzące krajem burżuazyjne partie polityczne wolały doprowadzić Polskę do zguby, niż pójść na współdziałanie ze Związkiem Radzieckim przeciwko hitlerowskiemu agresorowi. Zniewolone ziemie polskie znowu stały się szerokim terenem tranzytowym dla armii hitlerowskich w ich marszu na wschód. „Drang nach Osten" nie umarło dotychczas ani w odwetowych militarystycznych kołach Niemiec, ani w rachubach politycznych różnych zwolenników „ugruntowania pokoju" na drodze wojny.

Imperialiści nie mieliby nic przeciwko temu, żeby Polskę przekształcić w bazę antyradziecką, aby na granicy polsko-radzieckiej znów zaczęły działać wrogie ZSRR siły polityczne. Koszty tej imprezy płaciłby przecież naród polski.

W naszym własnym, narodowym, państwowym i socjalistycznym interesie leży, aby Polska zawsze stanowczo i bezwzględnie przeciwdziałała wszelkim próbom dobrowolnego czy przymusowego przekształcania jej terytorium w wojenny „Drang nach Osten", sama bowiem musiałaby najdrożej za to zapłacić.

Czy zwolennicy wolności dla wszystkich partii politycznych, którzy krytykują nas za to, że w naszym programie nie przewidujemy takiej wolności zaproponują nam może zmianę geopolitycznego położenia Polski, przeniesienie na inną część ziemi lub na inną planetę? Taką inicjatywę pozostawiamy bez reszty w ich rękach.

Naszemu programowi nikt nie jest w stanie przeciwstawić innego realnego programu.

Wolna, niepodległa i suwerenna Polska może być tylko Polską Socjalistyczną — Polską Rzeczpospolitą Ludową. Tylko taka Polska może istnieć, rozwijać się, rosnąć w siły i potęgę, demokratyzować swoje stosunki, zapewnić narodowi szerokie swobody wolnościowe, zapewnić mu pracę, spokój i perspektywę stałego polepszania bytu. Na inną Polskę, czyli na program inny od tego, jaki wysunęła nasza partia, nie ma miejsca.

Praktyką ostatnich tygodni dowiedliśmy, że uchwały VIII Plenum nie są pustym słowem. Natychmiast, od pierwszego dnia zaczęliśmy je wcielać w życie.

Ostatnio z inicjatywy naszej partii w porozumieniu ze Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym została utworzona centralna komisja porozumiewawcza stronnictw politycznych.

Pod wpływem przełomu październikowego w naszej partii, proces demokratyzacji ogarnął wszystkie stronnictwa polityczne i wszystkie organizacje społeczne w Polsce. Masy członkowskie, dotąd często bierne doszły do głosu, wyrażając otwarcie swoją wolę i powołując do władz swoich organizacji ludzi cieszących się ich zaufaniem. W tej sytuacji nowej treści nabiera współdziałanie stronnictw politycznych i organizacji społecznych. Dlatego powołanie komisji porozumiewawczych w całym kraju stanowi nowy krok na drodze demokratyzacji życia kraju. Centralna komisja porozumiewawcza zdecydowała powołać takie same ciała w województwach i powiatach. Działalność tych komisji koncentrować się będzie głównie w okresie najbliższym we wspólnej akcji przed wyborczej i w wyborach nowego Sejmu.

Komisje porozumiewawcze stronnictw politycznych pomyślane są nie tylko na czas wyborów, lecz jako stały konsultatywny organ międzypartyjny. Jego zadaniem będzie wzmacniać wzajemną współpracę stronnictw, kształtować życie polityczne w kraju, rozwiązywać różne problemy gospodarcze i społeczne, mobilizować swoich członków a przez nich cały naród do realizacji wspólnego programu budownictwa socjalizmu w Polsce.

Polska droga socjalizmu różni się od sposobów budownictwa socjalizmu w niektórych innych krajach między innymi tym, że zakłada współpracę w budownictwie socjalizmu innych, niemarksistowskich, lecz popierających socjalizm partii politycznych. Współpraca taka jest możliwa, gdyż to, co jest najbardziej istotne w treści socjalizmu, mianowicie przebudowa stosunków społecznych przez zniesienie ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka, zgodne jest z dążeniami tych partii. Ten główny punkt styczny między naszą partią jako partią opierającą swą działalność na zasadach naukowego socjalizmu, a Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, które nie podzielają filozoficznej strony tych zasad, likwiduje sprzeczności antagonistyczne między nami. Stanowi to podstawę wzajemnej współpracy.

W dziele budownictwa ustroju sprawiedliwości społecznej, jakim jest ustrój socjalistyczny, możliwy jest również udział postępowego ruchu katolickiego. Stworzyliśmy ostatnio szersze możliwości dla publicznej działalności przedstawicieli tego ruchu, po umożliwieniu kardynałowi Wyszyńskiemu powrotu do stanowisk kościelnych, po szeregu innych aktów świadczących o dobrej woli partii i rządu w stosunku do kościoła, pragniemy rozwiązać pomyślnie dla państwa ludowego i z pożytkiem dla kościoła katolickiego i jego wyznawców wszystkie pozostałe sprawy, które dotychczas nie zostały jeszcze ostatecznie rozwiązane i są przedmiotem rozmów między przedstawicielami rządu i przedstawicielami kościoła. Pragniemy i na tym odcinku stworzyć warunki, które wykluczałyby tarcia i zgrzyty między kościołem a państwem, tak liczne i nieraz bardzo ostre w długiej historii państwa polskiego. Wierzymy, że cała hierarchia kościelna i całe duchowieństwo, mając pełną swobodę działalności religijnej, nie będzie wykorzystywać tej swobody dla celów nie wspólnego z religią nie mających, że swoją postawą poprze władzę ludową i zawsze będzie mieć na oku interesy państwowe i narodowe swego kraju i narodu, który i nas, i ich wydał ze swego macierzystego łona.

W dążeniu do wzmocnienia wspólnej naszej ojczyzny — Polski Ludowej, będziemy zawsze szukać tego, co nas łączy z postępowymi katolikami, a nie tego, co nas z nimi dzieli.

Podkreślamy zawsze, że proces demokratyzacji wszystkich dziedzin życia narodu zamykamy w ramach demokratyzacji socjalistycznej. Ale te ramy nie są bynajmniej raz na zawsze określone, to jest nie są niezmienne. W naszym głębokim przekonaniu, które oparte jest na tym, że idea socjalizmu reprezentuje najgłębsze dążenia i interesy wszystkich ludzi pracy, nadejdzie taki czas, kiedy socjalizm nie będzie miał żadnych ram ograniczających swobodną działalność każdego człowieka.

Dzisiaj te ramy są jeszcze koniecznością wypływającą tak z wewnętrznych, jak i zewnętrznych stosunków klasowych, które nas otaczają.

Historia uczy, że w warunkach społeczeństw klasowych szeroka demokracja i wolność dla najbardziej wstecznych sił społecznych rodzi grabarzy demokracji i wolności, rodzi dyktaturę faszystowską. Jaskrawym przykładem tego jest faszyzm włoski i hitleryzm niemiecki.

Ramy demokratyzacji proklamowanej przez VIII Plenum naszej partii mogą stale się rozszerzać pod warunkiem, że demokratyzacja nie będzie wykorzystywana do podważenia i osłabienia podstaw socjalizmu i władzy ludowej przez siły i prądy burżuazyjne oraz reakcyjne. Spokój i porządek w kraju, masowa, twórcza praca wszystkich współdziałających ze sobą partii, twórczy udział organizacji społecznych i różnych zrzeszeń w realizacji jednego programu, jaki Polska może posiadać to jest programu budownictwa socjalizmu, będą sprzyjać rozszerzaniu ram demokratyzacji socjalistycznej w naszym kraju, przeciwstawne działanie musi prowadzić z konieczności do zwężenia tych ram, do stosowania środków obrony naszego ustroju i władzy ludowej. Inaczej mówiąc, zakres swobód demokratycznych jest określany warunkami, które towarzyszą budownictwu socjalizmu w naszym kraju.

Sprawą najważniejszą, ściśle zresztą związaną z szerokim zakresem demokratyzacji życia w kraju, jest przede wszystkim wszechstronny rozwój naszego życia gospodarczego, jest podniesienie produkcji w przemyśle i rolnictwie. Trzeba zatem stwierdzić, że dotychczas udzielała się tym zagadnieniom zbyt mało uwagi tak w prasie, jak i w działalności partii politycznych oraz wielu organizacji społecznych. Wszędzie jeszcze dominują zagadnienia polityczne nad gospodarczymi.

(Dokończenie na str. 4)

Przemówienie I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki

(Dokończenie ze str. 3)

Są nawet ludzie, którym wydaje się, że im więcej będą mówić i pisać o wolności i demokracji, tym lepiej będzie się wszystko w kraju działo. Można mieć szeroką wolność i demokrację i jednocześnie mieszkać pod mostem i przymierać głodem. Polska klasa robotnicza zna i taką demokrację i wcale do niej nie tęskni.

Sytuacja gospodarcza Polski, mimo skreślenia naszych długów z tytułu kredytów zaciągniętych w Związku Radzieckim i mimo otrzymania nowych kredytów, jest nadal przejściowo trudna. Zwłaszcza rok 1957 zapowiada brak dostatecznego pokrycia rynku masą towarową w stosunku do sumy pieniężnej, którą będzie rozporządzało społeczeństwo. Należy więc skierować całą uwagę i wszystkie siły narodu przede wszystkim na wytwarzanie większej masy towarów. Olbrzymi spadek eksportu węgla wyrywa w naszym bilansie płatniczym wielką dziurę, której przy dzisiejszym stanie naszej gospodarki nie ma czym załatać.

Z tych względów sprawy gospodarcze powinny dominować nad sprawami politycznymi i w naszej pracy i propagandzie. Będzie to najlepsza polityka, jakiej od nas oczekuje klasa robotnicza i cały naród.

Dzisiejsze nasze zebranie krajowe zostało zwołane z okazji zbliżających się wyborów sejmowych. Chociaż dotychczas ani słowem nie wspomniałem o wyborach, tym niemniej, to co powiedziałem, jest kandydackim przemówieniem przedwyborczym naszej partii.

Nasze postulaty wyborcze zawiera wspólnie opracowana platforma wyborcza Frontu Jedności Narodu.

Do wyborów idziemy zjednoczeni z innymi stronnictwami demokratycznymi i kandydować będziemy na wspólnej liście kandydatów Frontu Jedności Narodu.

Wspólna lista wyborcza według zdania przeciwników socjalizmu — ma być wyrazem braku demokracji.

Pamiętamy wybory do Sejmu w dawnej Polsce, w których do walki o mandaty stanęło coś około 27 czy nawet więcej list wyborczych, czyli różnych stronnictw i grup politycznych. Wydawać mogłoby się, że wówczas istniała idealna demokracja. Któż nie pamięta, że przy tej idealnej demokracji partia komunistyczna nie mogła działać legalnie, że jej członkowie zapełniali więzienia, że demonstracje ludzi pracy były dławione i rozbijane przy pomocy pałek, szarż policyjnej konnicy, a często przy pomocy salw karabinowych.

Wynika stąd, że ówczesna demokracja nie dla wszystkich była jednakowa.

A co przyniosła Polsce i co dała narodowi ta idealna demokracja przy 27 partiach i grupach politycznych, które ruszyły do boju o zdobycie posłowskich mandatów sejmowych?

Polsce nie przybyło siły od tej wielkiej ilości rozdzierających ją partii. Przeciwnie, słabła ona na siłach. Narodowi polskiemu nie pomnożyły te partie dobytku, nie dodały mu pracy i chleba. Produkcja wielu ważniejszych artykułów przemysłowych i plony większości upraw w Polsce przedwojennej, nawet w okresie największego ożywienia gospodarczego nie osiągnęły poziomu z 1913 r. Na wsi i w mieście szalało bezrobocie.

Jeśli ktoś pragnie lepiej porównać wczorajszą i dzisiejszą Polskę, to wystarczy, aby policzył fabryki, zakłady naukowe, wyższe uczelnie itp. obiekty, jakie zostały zbudowane w ciągu 20 lat życia Polski sprzed września 1939 r., i te, które wybudowała Polska Ludowa w ciągu 12 lat swego życia.

Zapewniam, że warto zrobić takie zestawienie. Będzie bardzo pouczające, szczególnie dla przeciwników Polski Ludowej, to jest zwolenników 27-partyjnej demokracji. Jeśliby ktoś myślał, że obecnie nie ma w narodzie polskim tylu kandydatów do poselskich foteli, ilu ich było przed wojną, to znajdzie się w głębokim błędzie. Według wiadomości, jakie nas dochodzą z kraju w niektórych okręgach wyborczych, gdzie ludność ma wybrać od 3 do 6 posłów zgłoszono już po kilkudziesięciu a nawet po kilkuset kandydatów. Jak widzimy, kandydatów do władzy w Polsce nigdy nie zabraknie.

Z tej wielkiej powodzi kandydatów na posłów okręgowe komitety wyborcze Frontu Jedności Narodu, do których wejdą przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych oraz wojewódzkich i powiatowych komitetów Frontu Narodowego, wybiorą kilku najbardziej godnych i dojrzałych do piastowania mandatu poselskiego w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i ich nazwiska umieszczą na liście kandydatów Frontu Jedności Narodu.

Do Sejmu wybrani zostaną na posłów ci kandydaci, którzy przy wyborach otrzymają największą ilość głosów wyborców.

Wyborcy winni pamiętać, że praca przyszłego Sejmu zależeć będzie w niemałym stopniu od osobistej wartości ludzi, którzy zasiądą w Sejmie jako reprezentanci narodu.

Zasiadanie na ławach poselskich, to nie tylko zaszczyt, to przede wszystkim wielki obowiązek każdego posła wobec wyborców i wobec państwa ludowego. Partia nasza apeluje więc do wyborców:

Spośród kandydatów na posłów wybierajcie tych, którzy mają najgłębsze poczucie obowiązku społecznego, których poziom wiedzy łączy się z dążeniem oddania swej wiedzy na służbę narodu, na służbę budownictwa socjalistycznego, ustroju sprawiedliwości społecznej, na służbę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Takich kandydatów na posłów będzie wysuwać Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Otwarcie Zjazdu Literatów

(Dokończenie ze str. 1)

browską, Mieczysławem Jastrunem i Jerzym Zawieyskim na czele opracować odpowiedź oraz list do Związku Pisarzy Radzieckich, mówiący o solidarności z pisarzami węgierskimi.

Wyraził też zjazd serdeczne uczucia dla narodu węgierskiego w czasie przemówienia przebywającego obecnie w Polsce literata i malarza Tibora Csoroby, wielkiego naszego przyjaciela, niezwykle zasłużonego w popularyzacji kultury polskiej na Węgrzech.

Jednakże głównym elementem pierwszego dnia zjazdu było przemówienie Leona Kruczkowskiego, przewodniczącego ustępującego Zarządu Głównego ZLP. Nie było to sprawozdanie zarządu, gdyż wobec rozbieżności poglądów w jego łonie niemożliwe było opracowanie takiego sprawozdania. Kruczkowski mówił nie tylko o okresie sprawozdawczym (od 1954 roku), lecz i okresie 8-lecia, gdyż pełnił funkcję przewodniczącego Związku Literatów od 1949 roku.

Miniony okres zamykają, zdaniem Kruczkowskiego, wszyscy pisarze z uczuciem głębokiej ulgi, dążąc do tego, aby stworzyć literaturze naszej lepsze warunki rozwoju. Wiele miejsca w swym samokrytycznym przemówieniu poświęcił Leon Kruczkowski wyjaśnieniu wypaczeń faktów i polemice z wyolbrzymionymi zarzutami, jakie w dyskusji przedzjazdowej wysuwano przeciw ZLP. Nieraz usiłowano widzieć w ZLP głównego i jedynego sprawcę obecnej sytuacji w literaturze i kulturze polskiej. Trzeba się zgodzić z Kruczkowskim, że przyczyny decydujące i nawet sprężyny wielu działań znajdowały się daleko poza Związkiem Literatów i jego Zarządem Głównym.

Na sali obrad znajdują się najwybitniejsi pisarze polscy — nie tylko delegaci poszczególnych oddziałów. Dyskusja zapowiada się bardzo ciekawie i oczywiście obejmie szerszy zakres zagadnień niż wspominany dylemat.

(ar)

Krajowa Narada Aktywu Społeczno-Politycznego w związku z kampanią wyborczą do Sejmu PRL

stecki, z ramienia ruchu spółdzielczego — prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej Edward Drożniak oraz z ramienia komisji porozumiewawczej działaczy katolickich — Jan Frankowski.

W imieniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych oraz Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego otwiera obrady i przewodniczy im — przewodniczący Prezydium OKFN Aleksander Zawadzki.

Celem narady — mówi A. Zawadzki — jest możliwie pełna ocena sytuacji przedwyborczej oraz omówienie tych zadań, jakie w związku z tą sytuacją stoją przed Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, przed masowymi organizacjami społecznymi reprezentującymi różne odłamy społeczeństwa i różne zawody, przed młodzieżą polską, przed działaczami katolickimi, przed wszystkimi Polkami i Polakami, rozumiejącymi trzeźwym umysłem i odczuwającymi całym gorącym sercem patriotów doniosłość przeżywanej chwili, interes Polski Ludowej.

Celem narady jest również przyjęcie odezwy programowej Frontu Jedności Narodu.

Będzie to program dalszego, wypływającego z własnych warunków, na własnej drodze, budownictwa socjalistycznego, będzie to program, którego ideowo-polityczna treść i wskazania płyną z uchwał VIII Plenum KC PZPR, a więc będzie to program, który Polska klasa robotnicza, polskie chłopstwo, polska inteligencja i polscy rzemieślnicy oraz inne warstwy pracujące narodu w mieście i na wsi uznają za swój — za program odzwierciedlający ich myśli i uczucia, ich dążenia ku polepszeniu bytu, ku jedności i porządkowi społecznemu, ku dalszemu wzmocnieniu sił i pomyślności ojczyzny w rodzinie bratnich krajów socjalistycznych, we wszechstronnej współpracy ze wszystkimi miłującymi pokój krajami świata.

Dla realizacji zadań, które nakreślone zostaną w imieniu KC PZPR w przemówieniu towarzysza Władysława Gomułki, w imieniu Naczelnego Komitetu ZSL w przemówieniu ob. Stefana Ignara, w imieniu Centralnego Komitetu SD w przemówieniu ob. Stanisława Kulczyńskiego, a także w wystąpieniach w dyskusji delegatów na naradę, potrzebny będzie wielki i bojowy, polityczno-propagandowy i organizacyjny wysiłek całego naszego aktywu partyjnego i bezpartyjnego, wszędzie, we wszystkich zakątkach kraju — pod hasłem jedności narodu, przeciw wszelkim i skądkolwiek pochodzącym próbom rozbijania tej jedności. Celem narady — kończy mówca — jest dać to hasło, dać bodziec do tego ideowego, zorganizowanego wysiłku.

Aleksander Zawadzki przedstawia następujący porządek dzienny narady:

1. **Przemówienia przedstawicieli partii i stronnictw politycznych: I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, prezesa ZSL — Stefana Ignara i przewodniczącego CK SD — Stanisława Kulczyńskiego.**
2. **Dyskusja.**
3. **Przyjęcie odezwy programowej Frontu Jedności Narodu.**

Proponowany porządek obrad przyjmują zebrani gorącymi oklaskami.

Głos zabiera prezes NK ZSL Stefan Ignar.

Stwierdza on, że w minionym okresie zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego uległy wypaczeniom, że kilkudziesięcioletnie tradycje życia społecznego wsi uważane były za niepotrzebne. Obecnie istnieją wszelkie warunki do odrodzenia się tego sojuszu. Poważną rolę w tym ma do spełnienia ZSL jako samodzielna organizacja polityczna chłopów.

VIII Plenum KC PZPR zapoczątkowało nowy okres w stosunkach międzypartyjnych, polegający na równości i samodzielności.

Istnieją wsteczne siły polityczne — mówi S. Ignar — które pod pretekstem walki ze stalinizmem przechodzą na płaszczyznę walki z władzą robotniczo - chłopską. Przeciwstawianie się tym siłom — to jedno z ważnych zadań ZSL w obecnym okresie.

ZSL dało wyraz poparciu dla programu partii w trudnych dniach października i będzie szło razem z partią w realizacji tego programu.

Co się tyczy młodzieży wiejskiej, to ponieważ ZMP nie spełnił swojej roli na wsi, należy pozostawić młodzieży wiejskiej zupełną swobodę w zrzeszaniu się organizacyjnym w formach jej odpowiadających. Organizacje młodzieżowe powinny współdziałać na zasadzie federacji.

Stefan Ignar wyraża następnie przekonanie, że dla przyspieszenia procesu demokratyzacji należy przeprowadzić w niedługim czasie wybory do rad narodowych.

Podstawą produkcji rolnej — mówi Stefan Ignar — pozostanie na najbliższe lata indywidualne gospodarstwo chłopskie. Należy jednak zapewnić pomoc i poparcie dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, powstającej na zasadach pełnej dobrowolności. Spółdzielniom opartym na zdrowych zasadach należy udzielać pomocy w postaci maszyn, nawozów sztucznych, materiałów budowlanych itp. Spółdzielnie, które źle gospodarują, dają tym zły przykład chłopom, powinny być rozwiązane. Miernikiem tego czy spółdzielnia jest dobra, powinna być jej zdolność do zapewnienia dobrobytu chłopom. Awanturnictwem jest rozwiązywanie spółdzielni dobrze pracujących. Takie wypadki, które często łączą się z rozkradaniem mienia spółdzielczego, są bezprawiem i należy je potępić.

Prezes NK ZSL omawia następnie szereg innych zagadnień, które wymagają rozwiązania. Dopóki nie nastąpi zniesienie dostaw obowiązkowych — podkreśla on z naciskiem — wszyscy chłopi powinni uważać za swój patriotyczny obowiązek pełne wywiązanie się z dostaw, niosąc w ten sposób pomoc dla państwa. Należy również zwiększyć zaopatrzenie wsi w potrzebne maszyny, narzędzia, materiały budowlane. Ulepszyć należy również produkcję przemysłową dla wsi.

Życie społeczno-kulturalne wsi powinno opierać się w pierwszym rzędzie na reaktywowanych, mających swoje długoletnie tradycje organizacjach chłopskich, jak spółdzielnie rolnicze, handlowe, mleczarskie, kredytowe i inne. Mówca proponuje, by Związek Samopomocy Chłopskiej przekształcić w Związek Zawodowy Rolników, jako zrzeszenie samorządu chłopskiego.

Mówca wskazuje następnie na konieczność uregulowania spraw własności ziemi, przeprowadzenia gleboznawczej klasyfikacji gruntów, udzielenia pomocy ludności autochtonicznej. Uważa on, że PGR-y powinny przejść na pełny rozrachunek gospodarczy i że należy organizować tam robotnicze rady rolne, a załogom gospodarstw trzeba zagwarantować udział w zyskach.

Wszystkie sprawy poruszone w swoim przemówieniu S. Ignar traktuje jako program wyborczy ZSL, o którego realizację walczyć będą ludowcy w przyszłym Sejmie razem z posłami PZPR i SD.

Na mównicy — przewodniczący CK SD Stanisław Kulczyński.

Zajmuje się on w pierwszej części swego przemówienia problemem — jaki ma być Sejm i jego rola. Ogólne zadania dla prac przyszłego Sejmu zostaną nakreślone przez Front Jedności Narodu.

Najważniejszą i najistotniejszą rolą Sejmu powinno być urzeczywistnianie suwerennych praw narodu. Stąd też Sejm musi przejąć z rąk Rady Państwa pełną działalność ustawodawczą, musi wykonywać konkretną i pełną kontrolę nad pracą rządu. Niezbędne jest, by Sejm miał dokładnie ustalone terminy swych sesji, przedkładanie Sejmowi budżetu, planów gospodarczych.

Nowy Sejm — zdaniem mówcy — powinien powołać podporządkowane mu organa kontrolne. I tak: Stronnictwo Demokratyczne uważa za konieczne powołanie Najwyższej Izby Kontroli, by usunąć wulgaryzowanie pojęcia odpowiedzialności ministrów, należy powołać trybunał stanu. Dla badania aktów prawnych, wydawanych przez instancje i urzędy, konieczne jest powołanie trybunału konstytucyjnego.

Praca przyszłego Sejmu nierozłącznie wiąże się z jego składem. Tylko najwybitniejsi działacze potrafią spełniać zadania, jakie wiążą się z obowiązkami posłów. Rola posła nie może bowiem polegać tylko na reprezentowaniu partykularnych interesów. Posłowie powinni być w stanie oceniać politykę rządu w jego różnych dziedzinach. Sejm nie może być reprezentacją zawodową, lecz reprezentacją polityczną. Szkołą myśli politycznej są partie, toteż partie powinny mieć możliwości pracy również na terenie samego Sejmu.

Prof. Kulczyński stwierdza dalej, iż podstawą budownictwa socjalizmu w naszym kraju jest jedność partii politycznych. Toteż Stronnictwo Demokratyczne podjęło uchwałę, w której deklaruje przystąpienie do wyborów w łączności z PZPR i ZSL oraz organizacjami społeczno-politycznymi. Jest to najlepsza perspektywa również i na dalszy powyborczy okres.

Przed nowym Sejmem — podkreśla mówca — stanie przede wszystkim zadanie utrwalania zdobyczy październikowych. Inteligencja związana z SD jest przekonana, że Sejm będzie reprezentował dążenie do wykorzystania wszystkich jej sił dla dobra narodu. Inteligencja nie chce przywilejów, ale ma słuszne prawo żądać, by wzięto pod uwagę jej rolę w życiu gospodarczym, a także jej kwalifikacje. W związku z tym mówca porusza sprawę korektury płac.

Przed nowym Sejmem stoi m. in. problem zatrudnienia ludzi z redukowanego obecnie aparatu administracji. W tej akcji nie można zapominać o sprawach bytowych świata urzędniczego. Z wyborami do Sejmu wiele nadziei wiąże również rzemiosło. Stronnictwo Demokratyczne będzie występować w nowym Sejmie o stabilizację tej dziedziny gospodarki narodowej, o właściwą politykę podatkową w stosunku do rzemieślników i drobnych kupców.

Mówca nie szczędzi ostrych słów potępienia przejawów demagogii i warcholstwa skierowanych przeciwko interesom narodu i socjalizmowi, wzywa do konsolidacji wszystkich sił reprezentujących postęp i ład.

Mówiąc w zakończeniu, że naród w sposób jak najbardziej nieskrępowany poparł przełom październikowy i jego osiągnięcia — przewodniczący CK SD zapewnia, że właśnie pod hasłami przełomu październikowego Stronnictwo Demokratyczne pójdzie do wyborów, pełne wiary w zwycięstwo sił suwerenności, socjalizmu i demokracji.

Pierwszy w dyskusji zabiera głos Jan Frankowski — z ramienia Komitetu Porozumiewawczego Działaczy Katolickich. Program zawarty w przemówieniu Władysława Gomułki i uchwałach VIII Plenum KC PZPR — mówi on — jest w zasadach swych zgodny z polską racją stanu, stanowi program narodu i zasługuje na poparcie. Jest to, zdaniem mówcy, program osiągnięcia sprawiedliwości społecznej i szerokich swobód obywatelskich, swobody nie oznaczają oczywiście samowoli. Poruszając problemy naszej polityki zagranicznej, J. Frankowski podkreśla, że Polska w Związku Radzieckim widzi i chce widzieć swojego sojusznika.

Mówca stwierdza, że miliony ludzi wierzących wspólnie z innymi budują nową Polskę. Mówi on dalej o potrzebie naprawy dokonanych w ubiegłym okresie spustoszeń moralnych, m. in. przywrócenia właściwej rangi uznanym cnotom obywatelskim, gotowości do poświęceń na rzecz kraju. Jan Frankowski deklaruje, że katolicy realizować będą wspólny program w oparciu o motywację wynikającą z własnych założeń chrześcijańskich. Wyrażając zadowolenie z powrotu do działalności duszpasterskiej prymasa Wyszyńskiego i kilku biskupów, wyraża on przekonanie, że w wyniku prowadzonych obecnie rozmów zostaną w pełni uregulowane stosunki między państwem a kościołem.

Słowa Władysława Gomułki upoważniają katolików do optymizmu. Katolicy przyjmują platformę wyborczą Frontu Jedności Narodu i wespół ze wszystkimi partiami politycznymi i organizacjami społecznymi dołożą starań, aby wybrać Sejm godny miana prawdziwego reprezentanta narodu.

Andrzej Szperl przemawia w imieniu 250 klubów inteligencji skupiających się wokół krajowego ośrodka współpracy klubów inteligencji. Kluby te, które zrzeszają ponad 10 tys. młodych inteligentów znajdowały się i znajdują w awangardzie przemian zachodzących w życiu politycznym i społecznym kraju — stwierdza ich reprezentant — kluby inteligencji deklarują pełną gotowość poparcia przedstawionego programu wyborczego i wyrażają gotowość wzięcia udziału w akcji wyborczej razem ze stronnictwami i organizacjami społecznymi.

Prezes Zarządu Gł. Polskiego Związku Niewidomych Mieczysław Michalak wysuwa postulaty przeszło 10-tysięcznej rzeszy ociemniałych w Polsce, z których 4.300 pracuje w różnych gałęziach gospodarki narodowej. Uważa on, że należy zapewnić inwalidom możliwie jak najlepsze warunki egzystencji, a najbardziej upośledzonym zapewnić zaopatrzenie ze Skarbu Państwa. Plenum Zarz. Gł. Związku, które odbyło się ostatnio, postanowiło wysunąć własnego kandydata na posła do Sejmu, by reprezentował on tam interesy inwalidów.

W imieniu 200-tysięcznej rzeszy inżynierów i techników przemawia prezes Naczelnej Organizacji Technicznej prof. Witold Wierzbicki. Stwierdza on, że polscy inżynierowie i technicy włożyli wiele wysiłku i ofiarności w budownictwo socjalistyczne w naszym kraju. Program VIII Plenum otwiera przed inteligencją techniczną takie możliwości pracy i rozwoju, jakich nie miała ona nigdy dotychczas. Wyrazem poparcia inteligencji technicznej dla przemian zachodzących w Polsce jest duży udział inżynierów i techników w pracach nad planem 5-letnim, a ostatnio pomoc w organizowaniu samorządu robotniczego w fabrykach. Prezes NOT podkreśla, że zbliżający się kongres techniki polskiej, który omówi kierunki rozwoju naszej gospodarki narodowej, przyczyni się niewątpliwie do dalszego usprawnienia organizacji i metod zarządzania gospodarką narodową.

Głos zabiera Franciszek Szafrański z gromady Ruda pow. Wieluń, który oświadcza, że został zobowiązany przez mieszkańców swego powiatu do przekazania najgorętszych pozdrowień kierownictwu partii, a w szczególności Władysławowi Gomułce. Wśród aplauzu sali mówi on następnie, że miał przedstawić różne bolączki swego terenu, lecz postanowił nie poruszać ich, gdyż widzi, że znane są one kierownictwu.

Na terenie powiatu Wieluń, gdzie sprawą wyborów do Sej

Dokończenie na str. 5

Z obrad Zgromadzenia Ogólnego NZ

O kryzysie na Bliskim Wschodzie

o wydarzeniach węgierskich, przywróceniu praw ChRL w ONZ i stosunkach w Europie wschodniej — mówili delegaci

NOWY JORK. Na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ 28 bm. wznowiono debatę ogólną nad sytuacją na świecie. Przemówienia wygłosili m. in. przedstawiciele Holandii, Sudanu, Bułgarii, Kuby i Jugosławii.

Delegat Holandii, Luns wyraził m. in. przekonanie, że powołanie międzynarodowych sił policyjnych ONZ powinno doprowadzić do rozwiązania głównych zagadnień dotyczących Bliskiego Wschodu, a zwłaszcza do zlikwidowania napięcia arabsko-izraelskiego i kwestii uchodźców arabskich. Zdaniem Lunsa, przyczyni się to również do rozstrzygnięcia sprawy statutu Kanału Sueskiego.

Następnie mówca poruszył sprawę Węgier oraz Irianu zachodniego.

Min. spr. zagr. Sudanu Mahgoub oświadczył, że inwazja angielsko-francuska na Egipt odczuwana będzie na przestrzeni wielu lat przez 50 milionów ludzi Bliskiego Wschodu.

Delegat Sudanu poruszył także problem Algeru. Wyraził on nadzieję, że Zgromadzenie Ogólne potępi jak najostrzej posunięcia Francji w tym kraju.

Przedstawiciel Kuby mówił m. in. o ostatnich wydarzeniach na Węgrzech. Wezwał on „do uznania prawa nieszczęśliwego narodu węgierskiego do życia w pokoju bez interwencji obcych wojsk".

Sprawę przywrócenia Chińskiej Republice Ludowej praw w ONZ poruszył delegat Bułgarii Łukanow. Mówił on także o sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Min. spraw zagranicznych Jugosławii Popovic omówił sprawę uregulowania stosunków między Związkiem Radzieckim a innymi krajami Europy wschodniej. Stosunki te zostały oparte na zasadach suwerenności, równości, niepodległości i współpracy.

Popovic podkreślił, że powrót do dawnego stanu rzeczy jest obecnie niemożliwy.

Omawiając sytuację na świecie przedstawiciel Jugosławii zaznaczył, że zarówno po stronie tzw. „wolnego świata" jak i obozu socjalistycznego są słabości i błędy. Ale po obu stronach istnieją obiektywne tendencje ku pokojowi.

Następnie Popovic omówił ostatnie wydarzenia na Bliskim Wschodzie. Podkreślił on, że niezależnie od akcji militarnej przeprowadzonej tam, interwencja poniosła całkowite fiasko pod względem politycznym.

Mówca zaznaczył dalej, że ONZ dowiodła w tym trudnym okresie, iż nie można jej ignorować. Popovic oświadczył wreszcie, iż, jego zdaniem, wysiłki w kierunku zapewnienia pokojowego współistnienia narodów, mimo wydarzeń na Bliskim Wschodzie i na Węgrzech, mogą i powinny być kontynuowane.

O pracy Biura Repatriacyjnego

(Dokończenie ze str. 1)

gu pierwszych dni listopada br. biuro otrzymało 1000 tego rodzaju listów z różnych rejonów ZSRR. Najwięcej listów było z Białorusi, Ukrainy, Irkucka, Komi - ASRR, Krasnojarska, Magadanu, Karagandy i wielu innych.

W biurze do spraw repatriacji natychmiast po otrzymaniu listu osoby wyrażającej chęć powrotu zakłada się teczkę repatrianta i udziela się lub wysyła listem odpowiedzi, zawierające wyjaśnienia: gdzie i w jaki sposób uzyskać dokumenty zezwalające na wyjazd do Polski. W większości wypadków, gdy biuro ma już potrzebne dane personalne, potwierdzające prawo do repatriacji, wysyła ono lub daje starającemu się o repatriację tzw. listy gwarancyjne, wyrażające zgodę władz polskich na przyjazd z rodziną do kraju. List ten repatriant składa w wydziale wiz i rejestracji (OWIR), przy obwodowym urzędzie milicji, na terenie swego miejsca zamieszkania, gdzie uzyskuje on dokumenty na wyjazd do Polski.

Warto wyjaśnić, że na skutek starań władz polskich o wznowienie repatriacji w sierpniu 1955 r. — wydawanie dokumentów na wyjazd do Polski odbywa się również przez władze radzieckie, znajdujące się w stolicach poszczególnych republik radzieckich.

15 grudnia 1955 roku, na skutek starań rządu polskiego, rząd ZSRR podjął uchwałę w sprawie repatriacji Polaków z ZSRR. Uchwała ta obejmowała repatriacją osoby posiadające rodzinę w Polsce, które z przyczyn niezależnych nie mogły w okresie 1945—1946 wrócić do kraju. W praktyce jednak kryteria, jakimi się kierowały poszczególne radzieckie wydziały wiz i rejestracji, były niejednolite. Procedura załatwiania podań była przewlekła i trwała do 6 miesięcy, a nawet i dłużej.

W dniach od 25 czerwca do 3 lipca 1956 r. odbyły się rozmowy w Moskwie między delegacją polską a przedstawicielem Min. Spraw Wewnętrznych ZSRR. W wyniku rozmów powstało w Moskwie biuro pełnomocnika rządu PRL do spraw repatriacji.

W toku początkowej pracy, biuro do spraw repatriacji napotkało na wiele poważnych trudności, opóźniających repatriację. Zezwolenia na wyjazd do Polski wydawały nadal tylko władze republikańskie. Biorąc pod uwagę fakt, że obozy, miejsca przesiedleń, znajdują się przeważnie na terenie RFSRR, w których przebywali Polacy, przesyłanie wszystkich dokumentów z tych odległych miejsc do Moskwy jako stolicy, wymagało wiele czasu i powodowało opóźnienia w repatriacji. Władze radzieckie uwzględniły postulaty władz polskich i zgodziły się na to, aby dokumenty na wyjazd do Polski były wydawane nie tylko przez urzędy w stolicach, ale i w miastach obwodowych.

Biuro repatriacji przedłożyło władzom radzieckim propozycję i uzyskało na to zgodę, aby repatrianci, którzy przyjeżdżają do ambasady PRL w Moskwie bez załatwionych formalności na wyjazd do Polski, uzyskać mogli tego rodzaju dokumenty od władz radzieckich w Moskwie. Ponadto, do dyspozycji naszego biura do spraw repatriacji oddano cztery hotele w rejonie wystawy rolniczej w Moskwie. Repatrianci zatrzymują się w nich, aż do chwili załatwienia formalności wyjazdowych.

Władze radzieckie wyraziły zgodę, aby poszukiwaniem osób zaginionych zajmowały się niektóre radzieckie instytucje centralne, podlegające ministerstwu spraw wewnętrznych ZSRR; mające między innymi swe podległe placówki w miejscu przesiedleń i obozach na całym terytorium ZSRR. Wydaje się, że ta sprawa będzie jeszcze przedmiotem dalszych rozmów.

W pracy swej biuro repatriacji napotyka na dużo jeszcze spraw, których rozwiązanie wymaga decyzji centralnych władz radzieckich. Dotyczy to zwłaszcza Polaków przebywających w obozach, miejscach przesiedleń i odbywających czynną służbę wojskową. W okresie swego istnienia biuro wysłało ponad 3 000 listów interwencyjnych do różnych władz i osób w wielu miejscowościach ZSRR.

Obecnie repatriacja Polaków z ZSRR do kraju wzrasta z każdym miesiącem. Jeśli na przykład w pierwszym półroczu 1956 roku repatriowało się 2 700 osób, to już w lipcu było repatriowanych 2 006 osób; w sierpniu, biuro repatriacji załatwiło pomyślnie wyjazd 2 583 osób; we wrześniu — 3 607 osób; w październiku — 3 468 osób, a w ciągu 20 dni listopada — 3 358 osób.

Należy się spodziewać, że rozmowy, które zostaną nawiązane między Polską a ZSRR w oparciu o wspólną deklarację z dnia 18 listopada br. przyczynią się do ułatwienia i przyśpieszenia powrotu naszych rodaków do kraju.

BRONISŁAW MAJTCZAK

1326 izb
na cele mieszkalne w woj. koszalińskim

Dokończenie ze str. 1

w tym 1326 izb z przeznaczeniem mieszkalnym oraz 914 izb biurowych.

Z uzyskanych 2240 izb do dyspozycji rad pozostaje w tej chwili 1347. Przydziałem ich zajmują się rady narodowe.

W Koszalinie np. od KBW uzyskano 66 izb o powierzchni 2766 m². Przeciętnie powierzchnia jednej izby wynosi 43 m². Przy zastosowaniu ścianek działowych można uzyskać ponad 150 izb mieszkalnych.

Na tym komisja zakończyła swą pracę, dotyczącą wyszukiwania rezerw lokalowych.

n.

B-7-1656. Nr zam. 356.

Krajowa Narada Aktywu
Polityczno-Społecznego
w związku z kampanią wyborczą do Sejmu PRL

(Dok. z 4 str.)

mu żyje całe społeczeństwo, organizacje polityczne zgodne są co do tego, iż w kampanii wyborczej powinny ze sobą współpracować. Jednakże są czynniki, które zakłócają to porozumienie. Zjechało tam kilkunastu redaktorów ze „Słowa Powszechnego", którzy — jak określa mówca — wygłaszają „wielkie, sążniste i błękitne" referaty zdaniem F. Szafrańskiego — próbują oni mącić przeciwko partii i władzy ludowej, negują osiągnięcia minionych lat. Twierdzi on, że „Słowo Powszechne" lansuje swoich kandydatów na posłów, a wśród nich jednego z byłych posłów sanacyjnych. Chcą oni też abyśmy wybrali na posła jakiegoś nieznanego nam Piaseckiego — mówi wśród ogólnego śmiechu F. Szafrański.

Zwraca się on z apelem do obecnych na obradach działaczy katolickich, ażeby pomogli ludności pow. Wieluń, w przeciwstawieniu się tym — jak się wyraża „harcom". Uczciwej, prawdziwej współpracy w kampanii wyborczej — oświadcza on w zakończeniu chcemy ze wszystkimi organizacjami politycznymi, a także z uczciwymi katolikami.

Ostatni mówca przed przerwą obiadową — **Zbigniew Makarczyk**, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz współzałożyciel Ogólnopolskiego Klubu Katolickiej Inteligencji Postępowej stwierdza, że w okresie, w którym przeciwników stalinizmu uważano za wrogów Polski, katolicy nie mogli brać czynnego udziału w życiu politycznym, ograniczając się jedynie do wykonywania swych obowiązków zawodowych. Ostatni okres udowodnił, że szerokie rzesze katolików mają prawo sądzić, iż wśród nowowybranych posłów zasiądą ludzie, którzy będą reprezentowali ich dążenia i interesy. Dlatego też — mówi on — dołożymy wszelkich starań, by jak najlepiej służyć nowej sprawie.

Podziękowanie
dla ambasady PRL w Budapeszcie

WARSZAWA. W dniach 26 października — 11 listopada br. przebywała w Budapeszcie grupa dziennikarzy polskich, korespondentów prasy i radia: Hanna Adamiecka, Marian Bielicki, Franciszka Borowicz, Stanisław Głąbiński, Leszek Kołodziejczyk, Bogusław Reichhardt, Zygmunt Rzeżuchowski, Krzysztof Wolicki, Wiktor Woroszylski.

Po powrocie dziennikarze przesłali na ręce ministra spraw zagranicznych list, w którym wyrazili podziękowanie za troskliwą opiekę i gościnność, jaką okazywała im w tym okresie ambasada PRL w Budapeszcie.

Robotnicy
koszalińskiego ZBM spotkali się z dziennikarzami

Wczoraj w godzinach wieczornych, w lokalu Hotelu Robotniczego spotkali się robotnicy koszalińskiego ZBM-u z dziennikarzami „Głosu" i Radia. W spotkaniu wzięła również udział Dyrekcja ZBM oraz przedstawiciel Prezydium WRN.

Dyskusja toczyła się w atmosferze pełnej wzajemnego zaufania i szczerości. Robotnicy mówili o swych brakach i niedomaganiach wynikających z różnych przyczyn. Spotkanie trwało kilka godzin i przyniosło wiele korzyści robotnikom i dziennikarzom, którzy mieli okazję bliżej zaznajomić się z trudnościami koszalińskiego ZBM-u.

Do szczegółowego omówienia wyników spotkania powrócimy na naszych łamach w najbliższym czasie.

Polskie statki do Brazylii

WARSZAWA. Centrala Handlu Zagranicznego „Centromor" zawarła ostatnio poważne kontrakty handlowe, których przedmiotem jest eksport naszych statków do Brazylii.

Na podstawie tych kontraktów „Centromor" dostarczy armatorom brazylijskim łącznie 8 statków handlowych. Będą to 4 trampy o nośności 5 tys. dwt, 2 rudowęglowce o nośności po 3.200 dwt, 2 lugrotrawlery o nośności 110 dwt każdy. Statki te będą budowane w Stoczni Gdańskiej i Szczecińskiej i przekazywane nabywcom w latach 1957 i 1958.

Wartość łączna sprzedanych statków wynosi ok. 10 mln dolarów.

Trawler-przetwórnię
dostarczy polskiemu rybołówstwu firma zachodnio-niemiecka

WARSZAWA. W dniu 26 bm. zawarty został kontrakt, na mocy którego firma Howaldtswerke A. G. w Kiel (NRF) dostarczy naszemu rybołówstwu dalekomorskiemu trawler-przetwórnię o nośności 1350 ton. Przy budowie i wyposażeniu tej jednostki wykorzystane zostaną doświadczenia nabyte w eksploatacji serii tego typu trawlerów, a także uwzględnione zostaną wymagania, które takiej jednostce dyktują polskie warunki eksploatacyjne. Trawler wyposażony będzie m. in. w maszyny do produkcji filetów, zamrażalnie, chłodnie, urządzenia do wyrobu konserw, tranu i do produkcji mączki rybnej.

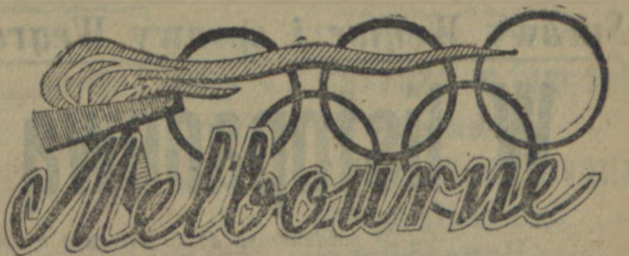

Na zdjęciu: złoty medal i pierwsze miejsce w trójskoku zdobył Brazylijczyk Ferreira Da Silva.

Stanowczo nie powodzi się reprezentantom Polski na Igrzyskach w Melbourne. Ósmy dzień przyniósł dalsze serie tych niepowodzeń. Basia Lerczakówna, którą fachowcy typowali na jedno z czołowych miejsc w biegu na 200 m, nie weszła do finału. Krzyszkowiak zrezygnował z finałowego biegu na 3 km z przeszkodami, Milewski i Wojciechowski przegrali swoje walki.

Najlepiej z Polaków wypadł Niedźwiedzki. Wygrał on walkę ćwierćfinałową z Argentyńczykiem Falfenem w sposób imponujący, posyłając przeciwnika dwa razy na deski i sędzia poddał zupełnie rozbitego Falfena. Tak więc mamy w półfinałach dwóch pięściarzy. Obydwaj mają już zapewnione brązowe medale. Ale „apetyty" nasze nie kończą się na tym. Nie jest wykluczone, że nasi reprezentanci znajdą się w finałach.

Do bardzo rzadko spotykanego wypadku doszło w finale biegu 400 m. Nawet komórka fotoelektryczna nie potrafiła rozstrzygnąć, kto zajął trzecie, a kto czwarte miejsce: Ignatiew czy Hellsten. Zdecydowano więc, że obydwaj otrzymają brązowe medale.

Ale nie to było największą sensacją VIII dnia Igrzysk. Wynikiem, który zaintrygował wszystkich, było remisowe spotkanie piłkarzy ZSRR z Indonezją. Drużyna radziecka była zdecydowanym faworytem w meczu z nie mającymi żadnej „marki" Indonezyjczykami, a mimo to po dwóch dogrywkach napastnicy ZSRR nie potrafili sforsować szczelnej i ambitnie grającej defensywy Indonezji. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0.

W najtrudniejszej konkurencji lekkoatletycznej — dziesięcioboju na czele znajduje się Amerykanin Campbell. Jego wyniki w skoku w dal — 7,33 i w biegu na 100 m — 10,8 mówią wyraźnie o klasie tego zawodnika.

ZATWIERDZONE REKORDY LEKKOATLETYCZNE

W czwartek Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna zatwierdziła następujące rekordy światowe.

100 y — King i Sime (obaj USA) — 9.3.
200 m — Sime (USA) 20,0
100 m — Williams i Murchison (obaj USA) — 10,1.
440 y — Lea (USA) 45,8
400 m — Jones (USA) 45,2
110 m ppł — Davis (USA) 13,4
220 y — ppł — Sime (USA) 22,2
400 m ppł — Davis (USA) 49,5
wzwyż — Dumas (USA) 2.14 5
kula — O'Brien (USA) 19,6
Ostatni wynik O'Briena 19.25 nie został zatwierdzony, gdyż protokoły nie zostały jeszcze przesłane do Federacji. Zatwierdzono również jako rekordy świata na 100 m — 10,2 uzyskane poprzednio przez Morrowa (USA) i Murchisona (USA).
6 mil — Iharos (Węgry) 27.43,8
1500 m — Rozsavolgyi (Węgry) 3.40,6
3000 m — Pirie (Anglia) 7.52,8
10 000 m — Iharos (Węgry) 28:42,8
3000 m z przeszkodami — Rozsnyoi (Węgry) 8.35,6
4 x 220 m — USA (Conder, Woodhouse, Segrest, Morrow) 1.24,0
4 x 800 m — Belgia (Baillieux, Langenus, Leva, Moens) — 7.15,8
Trójskok — Da Silva (Brazylia) 16,56
Oszczep — Sidło (Polska) 83.66
Młot — Kriwonosow (ZSRR) 66,37

KOBIETY:

220 y — Itkina (ZSRR) 23,6
4 x 110 y — NRD (Henning, Stubnick, Koehler, Mayer) 45.8
4 x 220 y — NRD (Henning, Stubnick, Koehler, Mayer) 1.36,4
4 x 100 m — ZSRR (Krepkina, Koszelewa, Itkina, Boczkariewa — 45,2
4 x 200 m — NRD (Henning, Stubnick, Koehler, Mayer) 1.36,4
skok wzwyż — Balas (Rumunia) 175
skok w dal — Krzesińska (Polska) 6 35

SZERMIERKA

Szermierze Włoch zdobyli w Melbourne już drugi złoty medal. Po zwycięstwie florecistów z kolei szpadziści zajęli pierwsze miejsce.

W finałowym spotkaniu w szpadzie drużynowej pokonali oni łatwo Węgry 9:3. Punkty dla Włoch zdobyli: Pellegrini i Delfino — po 3, Magiarotti — 2 i Vavesi — 1. Dla Węgier po jednym zwycięstwie odnieśli: Berzsenyi, Sakovits i Recrich.

W walce o brązowy medal zmierzyły się zespoły Francji i Anglii. Zwyciężyli Francuzi 9:3.

KOSZYKÓWKA

W półfinałowym meczu koszykówki USA pokonały ZSRR 85:55 (39:32). Punkty dla USA zdobyli: Russell — 20, Jaengerard — 14, Darling — 11, Haldorson — 8, Haughland — 2, Jones — 10, Walsh — 7, Evans — 1, Tomuic — 4, Bouchka — 5, Ford — 3, dla ZSRR: Beczkariew — 21, Studenecki — 10, Torban — 11, Waldman — 4, Zabkow — 7, Siemienow — 2.

Stosunek przewinień osobistych 18:17 na korzyść drużyny amerykańskiej.

Ciekawostki z Olimpiady

Trener pływaków japońskich Neizo Koika zapytany, co sądzi o szansach swoich chłopców, powiedział, że jest jak najlepszej myśli. „Jestem przekonany, że moich 15 zawodników odegra poważną rolę na Igrzyskach. Wszyscy oni mają szanse na medale. Stać ich na wyniki nie gorsze od Australijczyków. Dziennikarz japoński, który był na treningach wszystkich najgroźniejszych rywali pływaków swoich rodaków, nie podziela optymizmu trenera Koika. Obawia się on, że Japończycy na olimpijskiej pływalni będą mieli bardzo ciężką przeprawę.

* * *

Brazylijczyk Da Silva, który zdobył we wtorek tytuł mistrza olimpijskiego w trójskoku oświadczył, że prawdopodobnie nie będzie uczestniczył w następnych Igrzyskach w 1960 r. w Rzymie.

„To jest już moja trzecia Olimpiada i myślę, że ostatnia" — powiedział Brazylijczyk dziennikarzom po zdobyciu swego drugiego złotego medalu

* * *

Zdobywca III miejsca w dwójkach bez sternika, wioślarz radziecki Iwanow, tak był wzruszony w czasie uroczystości wręczania medali, że upuścił swoje zaszczytne odznaczenie do wody. Pocieszył go prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Brundage, mówiąc: „Nic nie szkodzi, dostanie pan drugi".

Kiedy wieść o zgubie rozeszła się wśród widzów, kilkoset dzieci rozpoczęło poszukiwania cennego trofeum. Całe szczęście, że jezioro Wendouree ma w tym miejscu około 1,5 metra głębokości. Jak dotychczas, wysiłki młodocianych nurków nie przyniosły rezultatu. Dzieci kontynuowały poszukiwania w środę od samego rana.

Sprawy Węgier i sprawy Węgrów (I)

W listopadową niedzielę

Od 28 października do 10 listopada br. przebywałem w Budapeszcie. Kilka reportaży nadałem wprost ze stolicy Węgier, co było możliwe do 4 listopada, kiedy wszelkie połączenia z Warszawą zostały przerwane.

Niniejszy cykl jest próbą zebrania węgierskich przeżyć i wrażeń z tego okresu.

ZBUDZIŁ mnie odgłos strzelaniny. Była niedziela, 4 listopada, 15 minut po godzinie 4 rano. Spojrzałem w okno. Na czarnym ekranie nieba każdej detonacji odpowiadały rozbłyski pocisków. Trudno wyrwać się nagle ze snu. Co to jest? Kto strzela? Co to za strzały, pierwsze od 30 chyba godzin?

Szarpnąłem Staszka za ramię.

— Staszek, strzelają! Chyba zaczyna się znowu!

Wyciągnął głowę spod kołdry i mruknął: Pewnie rokowania pomyślnie zakończyli i teraz walą na wiwat.

Na wiwat? Nie było to całkiem niemożliwe. Wczoraj rano rozpoczęły się rokowania na szczeblu wojskowym podjęte na prośbę strony węgierskiej. Po południu dowiedzieliśmy się, że warunki postawione przez delegację radziecką są — jak komentowano w kołach półoficjalnych — do przyjęcia. Wysuwano wprawdzie różne zastrzeżenia, ale ludzie z węgierskiego kierownictwa mówili, że trzeba zrobić wszystko, by nie dopuścić do nowego rozlewu krwi. Po południowej przerwie rokowania miały być wznowione wieczorem, o godzinie 22.00. Może zakończyły się pomyślnie. Może życie, które w piątek i w sobotę dało tu już o sobie znać, wróci do Budapesztu na stałe. Może naród węgierski odzyska znowu prawo do spokojnego bytu. Już wczoraj ruszyły tramwaje. Strajk, który kosztował Węgry 300 mln forintów dziennie, był w zasadzie przerwany. W poniedziałek miało ruszyć metro, pracował już Csepel...

Usiłowałem zasnąć. Ale sekundy i minuty mijały, a sen nie wracał. I strzelanina nie ustawała. Umacniałem się w przekonaniu, że to nie na wiwat.

Zszedłem na parter. Z radia raz po raz rozbrzmiewały dźwięki węgierskiego hymnu narodowego. Co się stało? — zapytałem portiera.

Mówił, że nie wie. I jakby o jakiejś normalnej, codziennej rzeczy zauważył, że strzelają na Budzie (lewobrzeżna część Budapesztu).

Próbował nawet mnie uspokajać. O, niech pan patrzy, nasi żołnierze śpią.

Zajrzałem do ich pokoju. Żołnierze spali rzeczywiście, tak jakby nie docierały do nich pomruki artylerii. Nawet wartownik przytulony do automatu, drzemał na fotelu. Ale oczy portiera mówiły, że jego usta kłamią. Że na próżno stara się mówić o tym dziwnym poranku, jak o tym, co dziś będzie na śniadanie czy obiad...

Zbudziłem Mariana, który zaraz pobiegł do ambasady do telefonu, (jak się okazało, było to nasze ostatnie połączenie telefoniczne z Warszawą) i Zygmunta. Spojrzeliśmy na ulicę. Wzdłuż Andras - Utca ciągnęły do miasta oddziały wojsk radzieckich. Kolumna za kolumną. Sznury czołgów, samochodów pancernych, przeplatane dymiącymi kuchniami polowymi.

Ktoś powiedział: zaczęło się. Tak było naprawdę. Choć przez ostatnie dwa dni wydawało się, że wszystko ułoży się inaczej. Ale były i takie momenty, które wskazywały, że nie może tak zostać. Jakoś podświadomie wyczuwało się, że ten spokój jest chyba tylko prowizoryczny. Wojska radzieckie opuściły wprawdzie Budapeszt, ale stały dookoła miasta. A równocześnie napływały wiadomości o coraz to nowych dywizjach radzieckich wkraczających na terytorium Węgier.

Najważniejsze punkty strategiczne, lotniska, dworce i drogi kolejowe, skrzyżowania szos, stały się terenem niecodziennych spotkań. Obok małych załóg węgierskich stanęły duże, przeważnie pancerne załogi radzieckie. Nie trzeba było być specjalistą od spraw militarnych, żeby zdać sobie sprawę, kto w razie konfliktu będzie zwycięzcą.

...Jestem znowu na parterze. Kilka minut po 5-ej premier Nagy wygłasza swoje wstrząsające przemówienie. Znowu hymn narodowy, a nieco później, apel węgierskich pisarzy ...Potem radio zamilkło...

Niedługo po 8-ej znowu odezwał się głośnik. W pierwszej chwili aż się żachnąłem: Co pan zrobił? — zwróciłem się do portiera — dlaczego pan zmienił stację? Okazało się, że to mówi, a raczej gra — Budapeszt. Gra od chwili, kiedy został zdobyty gmach parlamentu, a w nim przeniesiona budapeszteńska radiostacja. Z armat i czołgów — pociski. Z megafonów — muzyka... Zamknijcie radio — krzyknął ktoś w podnieceniu. Nie pozwolono. A nuż nadadzą jakiś komunikat. Drugim aparatem łapiemy Warszawę. Koncert życzeń. Muzyka. Warszawa nie wie o tragedii Budapesztu.

Komunikat nadany w południe, stwierdzał, że Nagy wraz ze swoim rządem szykował się do otwarcia bramy dla kontrrewolucji, że szalał terror, że zdobycze ludu pracującego były zagrożone... A więc dlatego robotniczo-chłopski rząd Kadara, dlatego wezwanie wojsk radzieckich, dla ratowania ustroju demokracji ludowej.

Kontrrewolucja? Terror? Zdobycze ludu pracującego? Postaram się w następnych notatkach odpowiedzieć na pytanie, co by było gdyby... Na razie przypominam sobie, jak wszyscy Węgrzy, z kimkolwiek by się nie rozmawiało, oburzali się na nazywanie rewolucji węgierskiej kontrrewolucją, a wypadków sąmosądów na awoszach (AVH — węgierska policja polityczna) zamachem na ustrój demokratyczny.

Nie wolno oczywiście sprawy upraszczać. Były i samosądy na działaczach partyjnych. Jest również faktem, że reakcja usiłowała podnosić głowę. Trzeba jednak z całą stanowczością stwierdzić, że władze powstańcze w sposób zdecydowany przeciwstawiały się samosądom i wszelkiej samowoli. Od 2 listopada broń mieli prawo posiadać tylko ci obywatele, którzy służyli w gwardii narodowej lub w armii węgierskiej i którym wydano specjalne pozwolenia.

I przypomniało mi się także, jak jeden z moich węgierskich znajomych, inż. Csibor mówił, że „wszystko będzie dobrze, jeżeli Węgrom pozwoli się iść do socjalizmu własną drogą".

— Dlaczego bomby i granaty? — nie może się uspokoić portier. — Czy nie można inaczej przekonywać?

Znowu odzywa się głośnik. Któryś z żołnierzy węgierskich tłumaczy na niemiecki: W Budapeszcie panuje spokój. Strzały ucichły. To samo na prowincji.

Nie wiemy co na prowincji, ale w stolicy nie ma ani spokoju, ani strzały nie ucichły. Przeciwnie. Grupa polskich robotników, która od kilkunastu dni bawi na Węgrzech, a którą teraz właśnie przywieziono z Budy samochodami ambasady, opowiada, że im bliżej dzielnic, przez które oni przejeżdżali, tym większe walki. W południe docierają i inne wiadomości z miasta. Najgorętsze walki w VII i VIII dzielnicy, bombardowanie na Budzie, walka o każdy dom w rejonie Lenin-Korut. Mówią, że Nagy i jego towarzysze z rządu znaleźli schronienie w ambasadzie jugosłowiańskiej. Jutro w tę ambasadę, w polską i kilka innych trafią serie z ckm-ów. Zginie sekretarz jugosłowiańskiej ambasady...

...Dzień zbliża się ku końcowi. Na ulicach trwają walki, w radio gra muzyka. Pierwszą płytą, którą nadano z samego rana był nieśmiertelny walc Straussa „Wiener Blut". I rzeczywiście na jakiś szaleńczy taniec to wszystko wygląda

A jeszcze wczoraj...

BOGUSŁAW REICHHARDT

Sanie rakietowe

W Stanach Zjednoczonych wykonuje się próby z saniami rakietowymi, jadącymi po szynach ułożonych na ziemi. Sanie te poruszają się z ogromnym przyspieszeniem, stawiając wielkie wymagania wytrzymałościowe wobec konstrukcji i organizmu ludzkiego. Na bazie Edwards w Air Force w Kalifornii uzyskano już prędkość 1760 km na godz., co jest rekordem szybkości pojazdów naziemnych. Sanie o wadze 1950 kg uzyskują swą maksymalną chyżość już po upływie kilku sekund. Tak wielkie przyspieszenie dają im dwie rakiety o paliwie stałym, w których czas spalania nie przekracza 2.2 sek.

W Hurricane Mesa w USA zbudowano także inny tor o długości 3.6 km, który umożliwia uzyskanie podobnych prędkości i zapewnia wielokrotne użycie sprzętu. Tor startowy jest wprawdzie przerwany na skraju płaskowzgórza, ale sanie skończywszy swą zawrotną jazdę po torze kontynuują drogą w powietrzu, opadając na skutek zastosowania spadochronu łagodnym łukiem ku położonej o 458 m niżej pustynnej dolinie. Człowiek siedzący w saniach zostaje wyrzucony katapultą w górę, na ułamek sekundy przed oderwaniem się sań od toru i również ląduje bezpiecznie na spadochronie u stóp skalistego urwiska.

A. T.

Sport

Zawody ZS Gwardia w szachach i warcabach

26 zawodników zgłosiło się do wojewódzkich mistrzostw zrzeszenia Gwardia w szachach i warcabach. Gry odbywały się o tytuł indywidualnego i drużynowego mistrza tego zrzeszenia.

Na starcie rozgrywek szachowych i warcabowych stanęło 6 drużyn. Pierwsze miejsce zajęła Straż Pożarna, drugie — WU d/s BP, trzecie — MO, czwarte — WOP i piąte — KBW. Szachiści resortu więziennictwa na skutek zdekompletowania nie zostali sklasyfikowani.

O tytuł mistrza w szachach ubiegało się 15 zawodników. Wyniki indywidualne przedstawiają się następująco: 1. **Kępiński** (MO), 2. **Urbaniak** (Straż Pożarna), 3. **Marciniak** (WOP), 4. **Zygadło** (WUd/sBP) 5. **Radzion** (Straż Pożarna).

Wśród 11 warcabistów najlepszym okazał się **Jaslecki.** Zajął on pierwsze miejsce, przed **Opolskim** i **Mędrzyckim.** Na dalszych miejscach znaleźli się: **Uścinowski** i **Olcksiuk.**

Nasza sylwetka

Bokser koszalińskiej Sparty M. Rybacki należy do najlepszych zawodników swej drużyny. W meczu o mistrzostwo III ligi z Turbiną walkę swą wygrał.

Jak będzie 9 grudnia w Inowrocławiu? Przypuszczamy, że Rybacki znowu wygra. Oby tylko wyjechała pełna „dziesiątka" Sparty.

Liga szkolna

Turniej drużyn Zrywu w ramach rozgrywek ligi szkolnej trwa. Przedwczoraj w Koszalinie spotkały się drużyny Słupska i Koszalina. Zwycięstwo 60:9 (18:2) odnieśli uczniowie koszalińscy.

Osobowość prawna dla klubów sportowych

Główny Komitet Kultury Fizycznej podjął uchwałę o przeprowadzeniu prac nad nadawaniem osobowości prawnej klubom sportowym (kołom, towarzystwom, zespołom).

A oto treść tej uchwały:

1. Kluby sportowe (koła, towarzystwa, zespoły) chcąc uzyskać osobowość prawną, winny wnieść do komitetu kultury fizycznej odpowiednio umotywowany wniosek. Do wniosku należy dołączyć uchwalony na walnym zebraniu projekt statutu.

2. Zobowiązuje się komitety kultury fizycznej do opiniowania składanych wniosków i projektów statutów oraz wnoszenia ich do prezydiów rad narodowych celem zarejestrowania.

3. Kluby sportowe (koła, towarzystwa, zespoły) ubiegające się o nadanie osobowości prawnej są zobowiązane do uregulowania wszystkich swoich spraw majątkowych, a w szczególności użytkowania obiektów sportowych, inwentarza ruchomego, przejęcia wszystkich spraw finansowych związanych z poprzednią ich działalnością.

4. Zobowiązuje się rady (zarządy) główne zrzeszeń sportowych do przeprowadzenia z klubami (kołami, towarzystwami, zespołami) danego zrzeszenia, a ubiegającymi się o nadanie osobowości prawnej wszystkich niezbędnych przedsięwzięć organizacyjnych, majątkowych i finansowych zmierzających do sprawnego przeprowadzenia akcji uzyskiwania przez kluby osobowości prawnej.

WENUS z BRĄZU

PIOTR GUZY

(32)

Kapitan Cypryn poderwał głowę nieco do góry: — A to ciekawe, to bardzo ciekawe. Dlaczego pan musiał wyjść po cygarniczkę?

— Ta, którą miałem przy sobie, potłukła mi się.

— Jak to się stało?

— Bardzo zwyczajnie. Cisnęliśmy się wszyscy koło pana Rumowicza, który objaśniał nam plany swego domku. Bożena mnie potrąciła, cygarniczka upadła i się stłukła.

— Pan powiedział „cisnęliśmy się". To znaczy dokładnie kto?

— No wszyscy, którzy wtedy byli w pokoju.

— Może pan wymieni nazwiska?

— Ja mogę wymienić tylko tych, których sam w tej chwili widziałem. A więc pan Rumowicz, jego żona, no, Bożena, to jest chciałem powiedzieć panna Heschke... Któż tam jeszcze był?... Pani Radziejewska... Chyba wszyscy byli, bo przecież nikt nie wychodził.

— A Mirski?

— Racja. Mirskiego nie było, przepraszam.

— Nic nie szkodzi. Która mogła być godzina, kiedy pan wyszedł do hallu po cygarniczkę?

— Dwie, trzy minuty przed dziesiątą.

— Patrzał pan na zegarek?

— Nie, ale jak wróciłem z kuchni do gabinetu, akurat radio podawało czas.

— Którymi drzwiami wyszedł pan po cygarniczkę?

— Przez stołowy.

— Kto był w tym czasie w stołowym?

— Nikt.

— Na pewno?

— Na pewno.

— A którymi drzwiami pan wrócił?

— Tymi do gabinetu, bo wpierw zaszedłem na chwilę do kuchni napić się wody.

— O, to jest bardzo ciekawe. Czy spotkał pan kogo w kuchni?

— Nie. Tam nikogo nie było.

— Czy pan jest tego pewny? Może ktoś był, ale pan nie zauważył? Może wprost od drzwi skierował się pan do kranu, w takim razie, gdyby ktoś stał z prawej strony albo za drzwiami, mógł go pan nie zauważyć.

— Wiem, że nikogo nie było, bo zanim podszedłem do kranu, wziąłem z kredensu szklankę.

— Czystą szklankę?

— Nie mogłem znaleźć żadnej czystej, wziąłem brudną i przepłukałem pod kranem.

— A wracając może pan zauważył przypadkiem, czy drzwi do pokoju Nowaka były zamknięte czy otwarte?

— Zamknięte.

— Nikogo pan w korytarzu nie spotkał?

— Nie.

— Czy z pokoju Nowaka dochodziły pana jakie głosy?

— Nie zwracałem na to żadnej uwagi, ale zdaje się, że nie. Gdyby tam ktoś rozmawiał, przypuszczam, że słyszałbym.

— A drzwi do gabinetu były zamknięte czy otwarte?

— Nie, lekko uchylone.

— Jak lekko?

— Może na kilka centymetrów.

— Dobrze. Teraz niech się pan zastanowi nad odpowiedzią na następujące pytanie: Jak pan wszedł do gabinetu, kogo z gości, jacy tam byli wieczorem, pan zauważył?

— Nie patrzałem specjalnie na nikogo, bo zaraz od drzwi podszedłem do radia, ale tak bokiem, mimochodem, widziałem Rumowicza, jego żonę, pani Radziejewska stała odwrócona ode mnie plecami w stronę Rumowicza. Bożena... Gdzie była Bożena? Aha, przechodziła właśnie do stołowego.

— Jak długo nie było pana w pokoju?

— Minutę, dwie najwyżej.

— Jak to się stało, że w kilka minut po stłuczeniu cygarniczki przytrafił się panu wypadek z płytą gramofonową?

— Czysty przypadek. Nieostrożność z mojej strony, nic więcej.

— Czy pan był czymś zdenerwowany?

Łukasikowi zadrżały na moment usta:

— Nie, dlaczego?

— Bo najpierw pan potłukł cygarniczkę, potem płytę. Człowiek opanowany nie ulega takim wypadkom, szczególnie tak często.

— Czy pan insynuuje, że ja miałem co do czynienia z...

— Niczego nie insynuuję. Pytam.

Łukasik zaciął usta i nic nie odpowiedział. Kapitan Cypryn zapytał: — Ten posążek Wenus... Czy pan też go przez cały wieczór nie spostrzegł?

— Nie. Zauważyłem go dopiero, jak wróciliśmy od Nowaka. Ale nie dopatrywałem się w tym nic dziwnego. Po prostu przypuszczałem, że stał tam cały czas.

(d. c. n.)